

Godzina Polska

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 8.00. Kwartalnie Mk. 24.00.
Za odosłanie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 8.40. Kwartalnie 20.20.

Cena numeru pojedynczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi,
Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA W KRÓLESTWIE POLSKIM:

Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wiersz, najmniej 75 fen.
Nadsyłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz peti. (str. 4 szp.).

FILJE, Częstochowa: ul. Panny Marii 26; **Tomaszów:** F. Gowulinski; **Płock:** Admin. „Kurjera Płock.”; **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie, KANTORY:** w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Matkowie, w Puławach, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Tajemniczy więzień twierdzy Szlisselburskiej,

Walerjan Łukasinski.

(W 50-tą rocznicę zgonu).

27 lutego 1868 roku — według informacji najściślej prof. Askenazego — komendant twierdzy Szlisselburskiej generał-major v. Grünblatt złożył Aleksandrowi II raport następujący: „W. C. M., najpoddaniej donoszę, iż trzymamy w powierzonej mi twierdzy sekretu aresztant Łukasinski dnia dzisiejszego z woli Bożej pomarli”.

Tedy lat 50 temu umarł ten, którego słusznie nazwano patriarchą męczenników polskich, któremu w rosyjskim wydawnictwie Siemowskiego p. t. „Więźniowie Szlisselburga” gwoi samej sprawiedliwości pierwsze wyznaczono miejsce, ten, który wśród wszystkich więźniów świata pobili rekord długością swojej więziennej męczarni, trwającej bowiem blisko lat 40 — ofiara najhamowniejszej przemocy katów, trzymany w tajemnicy przed światem całym, nie zwolniona z więzów nawet w latach osiemdziesięciu życia, nawet w momencie obłędu, jakgdyby kaci, mający wobec tej ofiary nieczyste sumienie, drżeli, iż wyszedłszy na światło dzienne jakiś okropny czary sekret ich serc i myśli wyjawia. Historia bowiem dotąd gubi się w mroku domysłów, aby wysledzić sekret niezwyklej surowości, jaką wobec tego człowieka zachowywano przez lat dziesiątki, w ciągu szeregu pokoleń, zmiany wypadków i panowań, gdy tylu innym obciążonym ostrzejszymi znacznie zarzutami, niż te, które ciążyły na ojcu Wolnomularstwa narodowego, oraz inicjatorze Towarzystwa Patriotycznego, a ongi pupila księcia Konstantego.

Trudno o los okrutniejszy, niż ten, jaki się stał udziałem tego człowieka o charakterze bohatera starożytności grecko-rzymskiej. W zgiełku powstania roku 1830-go, w które duch jego, burzony na niewolę narodu, niewątpliwie zarzewie wyzwolenie rzucił — zapomniano o nim, o więźniu, zaledwie przed laty 6-ciu skatowanym i pohanbionym na Sankim placu; pozwolono go wywieźć w kajdanach ks. Konstantemu na wschód.

Potem na długie lata zapomniano o tym, co siedział w mrocznej celi fortecznej, za którym cała Polska bezustannie ujmowała się była winna, bowiem on był w więzach symbolem jej nigdy nie poddającej się niewoli duszy, wczasytem marzeniem o niepodległości, o zmartwychwstaniu!

Zapomniano o nim i po śmierci. Ledwie ten i ów wiedział, że nieśmiertelny wiersz Mickiewicza z „Dziadów” o więźniu, co „o swoich cierpieniach już nie wiedział, nie pominął; jego pamięć, zapisana cała, jak księga herkulanska pod ziemią spróchniała” — właśnie do majora Łukasinskiego się stosował, jako też i ów zarzut, który poeta rzucił w świat: „Czemu to o tem pisać nie ścisicie, panowie?” — o jego pamięć się upomniał.

Zasługa patriotyczna prof. Askenazego — zasługa o wadze nieobliczalnej — pozostanie to, iż z mroku zapomnienia, z pod tyłu archiwów petersburskich, gdzie ukrywało się nie pamiętniki tajemniczego więźnia stanu, on tę postać wydobyl i postawił w świetle dnia na postumencie wysokim z granitu dziejowego, okazawszy, ile skomplikowanych alei historycznych z dziejów Kongresówki przez tę postać przechodzi i zadziwiera się w czerwono-czarny węzeł, dając świadectwo jarzmu, pod którym naród znalazł się w dobie przedpowstańczej i konieczności wybuchu.

Rzecz ciekawa, iż wydawcy, otrzymując od autora „Poniatońskiego” rękopis dzieła „Łukasinskiego” wyrazili — zgoda przesłać zrozumieli z punktu obaw wydawniczych wątpliwość, czy ochrzcił on swoje nowe dzieło dość szczęśliwie — imieniem tak mało znanem, jak

Łukasinski. Autor-historyk odparł jednak: „Właśnie czynię tak, aby to nazwisko było wszystkim znane”.

Niewątpliwie, dziś imię to „Łukasinski” już nie brzmi obco dla żadnego uświadomionego Polaka, lecz czy nie przesładuje go nadal klątwa niezasłużonego zapomnienia, czy data pięćdziesiąta jego zgonu wyrwała się w pamięci ogółu, o tem powie nam dopiero dzień żałobnej rocznicy.

Wspaniały olejny portret, jaki na miarę tej niepospolitej postaci stworzył właściwie jedyny dotąd biograf Łukasinskiego, Askenazy, jest — oczywiście niezatarty, ale zatłoczony olbrzymią masą faktów dziejowych pierwszej wagi, które historyk ze względu na swoje szersze i wyższe założenia wydobyl, czyniąc z tego człowieka tylko centrum ideowe dla wielkiego obrazu dziejów polskich epoki od roku 1815 — 1830 — bo w istocie okrucieństwo życia nie pozwoliło umysłowi Łukasinskiego, łączącemu blask poetyki z trzeźwością polityczną, ujawnić się w pełni, a ognistemu sercu nakazało spopielić się na ofiarę bezpłodną w podziemiach więzienia.

Siad też z barwnego i szerokiego płótna Askenazego należałoby jeszcze wydobyć, gwoi łączniemu ogarnięciu wzrokiem, ten kontrakt, lub odtworzyć go choćby w miniaturze, oprawionej w ramy specjalnej biografii.

Praca ta jeszcze oczekuje ręki pełnej pietizmu, — a że nie jest bynajmniej łatwą wobec rozrzuconia mnóstwa rysów biograficznych w księżce Askenazego i w przypisach do niej i bodaj dla pełni domaga się jeszcze ujawnienia z tejże dłoni rysów dodatkowych, których nie dopuściło surowe oko cenzury rosyjskiej, a które znajdują się niezadługo w przygotowywanym przez autora Łukasinskiego drugim wydaniu — tedy narazie w pośpiechu roboty dziennikarskiej, jako też wobec szczupłych ram, które aktualność pozostawia nawet najdoskonalszym wspomnieniom, zadowolę się musimy li tą krótką rocznicową notatką, która napomyka raczej o pracy i mecie tego ducha, niżli ją wyjaśnia...)

Wszelako aby notatka powyższa nie wydała się zbyt suchą wobec pamięci człowieka, którego żywot domaga się poprostu przyobleczenia w pieśń i o którym wspomnienie powinno potrącić najtajniejsze struny serca — składamy ku czoł Łukasinskiego na zakończenie następujący wiersz, malujący jego mekę i myśli, w których wytrwał do końca, ten, którego „ciało — jak rzekł słusznie Askenazy — pochowano w Szlisselburgu; ale duch spoczął w Polsce”.

Na nieprzystępnej wyspie skalistej.

Gdzie wścieka się nurt Ładogi.

Od wieków stoi ponura twierdza —

Więzienia przemocy arogiej...

Wznosi się w środku bazyli Świątyni.

W niej mroczne są kazałmaty —

Tutaj carowa, małżonka Piotra,

Daremnie szarpała kraty...

Tutaj posadzkę kłobili w modłach

Carewiny Marii kolana;

Po latach meki tu straż więzienna

Zduśla cara Iwana...

Pod granitowym zimnem ściepieniem.

Na gołej ubitej ziemi,

Bestużowie leżeli tutaj

Zamknięci — z myślami swymi!

Tu się błękały widma stu ofiar

W milczeniu, ciemni i chłodzie...

Tu zagrzebany był wielki Polak —

Na tego emeniarza spodzieł...

Tu wszedł męczennik nadziei polskiej,

By nigdy nie ujrzeć słońca —

A choć czterdzieści lat przeżył w twierdzy,

Nie zламаł się aż do końca...

Podniosła duszę przywarła tutaj

Cela podziemia i niska —

Świat nie wiedział o tajnym więź

Nikt nie znał więźnia nazwiska!

*) Zamiarem autora tego artykułu jest wygłoszenie odczytu z powodu 50-letniej rocznicy śmierci Łukasinskiego w dn. 9 marca w Muzeum.

Raz jednak sekret turmy przeniknął

Bakunin, towarzyszy doli —

Zobaczył starca, co w korytarzu

Schylony stał powoli.

I w przejściu rzucił mu cicho, skrycie,

Dźwięk jeden — jego imienia...

Drgnął na to starzec, wzniósł siwą głowę...

I padła iskra z ocz cienia...

I spytał — „który rok jest?” — A potem

„Kto w Polsce teraz?” — zapytał,

„Mikołaj!” — „A co Konstanty?” — „Umarł!”

Starzec dech ciężko chwytał...

Lecz spytał jeszcze: „Co w Polsce?” — Ów rzekł:

„Ma dobrze być niezadługo...”

A na to twarz ta — koloru ziemi,

Spłonęła rumieńca smugą!

...

A wkrótce w rok po powstaniu drugim —

Ten starzec w półobłąkany,

Pod noszą lat swych osiemdziesięciu

Długą chorobą sterany,

Gdy się „chodząca” sam zwał „maszyną”

A kał nadzieję go ludził,

Ze „dla mu wolność, na Zachód wysłać” —

Dla Polski myśl swoją trudził...

Pisał pamiętnik i list cudowny,

Gdzie mówił z krwawą ironią:

„Jestem szaleńcem, lub wielkim mędrcem —

„Myśli w mej głowie się gonią!

„Wiem, że w Warszawie dziś mnie żalują,

„Iżem wtrącony w tę ciemnię —

„Lecz wiem, że tam jest moc nieszczęśliwych...”

„Co cierpić więcej odemnie!

„Nad nimi serce moje boleje...”

„A jakież chaos w mej głowie!

„Pytam gdzie jestem?! — pytam, kim jestem?!...”

„W tych murach nikt nie odpowie!

„Dziwnie się myśli w głowie kolącą...

„Jam jest, jak żyd ów bajeczny:

„I bez schroniska — i bez ojczyzny —

„Jak tamten żyd — tulacz wieczny!

„I cóż mi Paryż, Londyn, Petersburg?!

„Co głośność ziemskiego globu,

„Gdy już nie mogą pół-słone czy

„Znaleźć ojczyzny — ni grobu?!”

...

Nie! jeszcze trudno nam zakończyć. Win-

niśmy na tem miejscu zaznaczyć, że ten czło-

wiek, który w więzieniu tak trafnie czuł, iż

nie może liczyć, jako Polak, na pomoc trzech

wielkich stolic — dziś stolic koalicji — w

swojem pomroczu więziennem nabył dziwnego

daru jasnowidzenia.

Oto niedawno prof. Askenazy, któremu u-

dało się pierwszemu i bodaj jednemu dotąd

z historyków uzyskać dostęp do pamiętników

Łukasinskiego, zamkniętych twardą pieczęcią,

do której złamania potrzebne było wyraźne

zezwolenie cesarskie — ogłosił w pierwszym

wykreślonym przez cenzurę w pierwszym

wydaniu ustęp. W tym ustępie znajdują się sło-

wa poprostu prorocze ze względu na czas

dzisiejszy. Niech o tem zaświadczy choć parę

cytat:

„Jeżeli podniosę mój wzrok w górę, widzę

tam zbierające się czarne chmury, grożące hu-

raganem i piorunami. Jeżeli naklonię moją

głowę i przyłożę ucho, słyszę głos spragnionej

ziemi, wołającej krwi”.

Z rozpaczą modli się Łukasinski do Boga

o zbawienie biednych i obłąkanych Ludów:

„Jeżeli Ty odmówisz im swojej pomocy,

zostawiając ich igrzyskiem rozruchanych

namiętności, to wszystkie nieszczęścia zleją się

na nich tak, że niszczyć się wzajemnie, prze-

mieniają w pustynię dziś kwitnące kraje”.

Wyraźnie głosi Łukasinski, że „nastąpi

wojna”, przewiduje, że „przymiesza się do

niej rewolucja”, widzi „wstrząśnienia, klęski

i nieszczęścia, jakie zleją się na Rosję i na

Europę”, przepowiada karę, „jaką sprawiedli-

wość wyższa grozi rządowi rosyjskiemu za to,

że uzbrajał narodowości, religie i kasty wzaj-

em przeciw sobie”, zapowiada słowami Napo-

leona I-go, że „Rosja jest popchnięta w prze-

paść, przeznaczenie jej wypełni się”.

*) List Łukasinskiego, acz obłeczony w formy

rymów przez nas, jest nieomal dosłownym powtó-

żeniem oryginalnego tekstu.

Wreszcie z boleścią wielkiego serca i szlachetnego umysłu ogląda w przeczuciach budzącą „zadziwienie świata, wyzutą ze swoich ozdób Europę, jak biblijną wdowę we włosienicy i z głową posypaną popiołem, siedzącą na rozwalinach swych dawniej kwitnących miast i oplakującą śmierć swoich dzieci, przypominając przeszłą wielkość, chwałę i bogactwa, które jej pierwszeństwo w świecie dawały”.

Zaiste, było w tym człowieku coś z ducha Izajaszów i Jeremiaszów.

Przewidział on także nadzieję mocnego serca, że:

„Polska koniecznie musi być i będzie odłączona od Rosji”.

Leo Belmont.

Nieczekiwane wnioski.

Prasa niemiecka, nie wyłączając względnie przyjaźnie dla Polaków usposobionej (centrowa „Kölnische Volkszeitung” i półurzędowej „Norddeutsche Allgemeine Zeitung”) występuje bardzo ostro przeciwko stanowisku naszemu wobec usiłowań dokonania nowego rozbioru Polski. Jak doniosły depesze, nawet rektor uniwersytetu berlińskiego nie cofnął się przed publicznym oświadczeniem, że na zasadzie „posiadanych przez niego map i materiałów statystycznych o przewadze ludności polskiej w gubernji chełmskiej nie może być mowy”.

Nie wiemy skąd p. radca tajny Peack doszedł do posiadania tak oryginalnych map i materiałów statystycznych; niedawno jednak na tem samym miejscu przytaczaliśmy cyfry, zebrane przez rząd rosyjski, a więc jeżeli stronne, to na naszą niekorzyść — a które mimo to wykazują jasno, że Chełmszczyzna jako całość jest szmatem rdzennie polskiej ziemi. Posłuchajmy zresztą, jak się na akt z 9 lutego b. r. zapatruje neutralna opinia publiczna.

W numerze 231-ym z dnia 16-go b. m. „Neue Zürcher Zeitung” znajdujemy artykuł p. t. „Polska a pokój z Ukrainą”, którego autor pisze między innemi:

„We wszystkich konfliktach, jakie wynikały dotychczas między państwami centralnemi a podległymi ich okupacji Polakami, pomimo że pozostawały one zawsze w związku z kierunkiem niemieckiej polityki w Polsce, chodziło o sprawy, co do których niemieckie władze administracyjne twierdziły mogły z mniejszą lub większą słusnością, że wynikają one z konieczności wojennych i noszą charakter prowizoryczny. Po podpisaniu jednak w Brześciu Litewskim traktatu pokojowego z ukraińską republiką ludową i odstąpieniu jej bezspornie polskich terenów, poraż pierwszy w ciągu tej wojny dopełniły mocarstwa centralne w stosunku do Polski aktu, decydującego już nie o przejściowych stosunkach okupacyjnych, lecz o faktach, które trwać będą również w czasie pokoju. Wobec takiego stanu rzeczy dotychczasowe metody załatwywania przesilen w Polsce zastosować się nie dadzą i jest niezmierznie wątpliwem, by w tych warunkach udało się na miejsce gabinetu Kucharszewskiego stworzyć inny. Gdyż wskutek przyłączenia Chełmszczyzny i przyległych terenów należących do gubernji lubelskiej i siedleckiej, kierunek polityki polskiej, który wierzył w rozwiązanie polskiej sprawy przez państwa centralne, stracił wszelki grunt pod nogami”.

Tak pisze dziennik szwajcarski, którego poprawność neutralna uznawana była nieraz nawet przez prasę wszechniemiecką. I na poparcie swych wywodów „N. Zürcher Ztg.” przytacza szereg cyfr, zaczerpniętych z urzędowego wydawnictwa niemieckiego „Völkerverteilung im Westrussland” (Kowno, Ober - Ost 1916): Z cyfr tych wynika, że na 100 mieszkańców przypada w pow. białogórskim 62,7 Polaków i 20,8 Rusinów, chełmskim — 39,5 p. i 33,5 r., zamojskim — 73,9 p. i

7,6 r., krasnostawskim — 80,2 p. i 5,5 r., konstantynowskim — 53,5 p. i 30,5 r., radzyńskim — 72,8 p. i 4,4 r. Jedynie powiaty tomaszowski, bialski i włodawski uważać można za względnie pod względem etnograficznym. Ogółem, nawet według obliczeń, jakich dokonał rusin, profesor Rudnycki, ludność Chełmszczyzny składa się zaledwie z 25 proc. rusinów.

Wszystkie więc materiały statystyczne, zebrane przez źródła — jeżeli nie bezstronne, to przynajmniej takie, których o specjalne sympatie dla Polaków posadzać nie można, stwierdzają zgodnie, że Chełmszczyzna jest krajem wybitnie polskim. Dlatego raz jeszcze rachodzi konieczność zwrócenia się do p. radcy tajnego Penoka z prośbą o poinformowanie — skąd zaczerpnął on materiały, które pozwoliły mu dojść do tak nieoczekiwanych wniosków.

Po mowie kanclerza.

Z oświadczenia, złożonego wczoraj przez kanclerza Rzeszy niemieckiej w parlamencie berlińskim, wynika, że wojna z Rosją zbliża się ku końcowi. Kanclerz sam zaznaczył, że sprawa pokoju na całym froncie wschodnim od Baltyku aż po morze Czarne znacznie posunęła się naprzód. „Cały świat — mówił hr. Hertling — a szczególnie kraje neutralne, mające aż nadto wojny, zapytują z gorączkowym napięciem, czy w ten sposób nie została otwarta droga do pokoju powszechnego”.

Odpowiedź na to pytanie istotnie jest bardzo trudna. Nie mówiąc już o dotychczasowym oporze koalicji, nie okazującej ochoty do nawiązania rokowań pokojowych — nawet pokój z Rosją — jak to niedawno tenże kanclerz oświadczył, — wówczas dopiero będzie można uważać za zawarty, gdy zaschnie atrament na podpisach pod traktatem.

Równocześnie z wiadomością o gotowości rządu rosyjskiego do zawarcia pokoju, Biuro Wolffa ogłasza informację, według której oficerowie rosyjscy objaśniają, iż rząd wykrzystał chęć nową symulowaną propozycję pokojową w tym celu, aby spowodować zwłokę w posuwaniu się wojsk niemieckich, zyskując w ten sposób czas dla reorganizacji Czerwonej gwardii. Na miejsce Krylenki mianowany został generalissimusem i dyktatorem generał Brujewicz, który proklamował wojnę aż do ostateczności.

Dotychczasowe praktyki ze strony p. Trockiego pozwalają przypuszczać, że powyższa informacja Biura Wolffa nie jest jedynie wytworem mniej lub więcej bujnej fantazji. Zdaje się jednak, że teraz p. Trockiemu trudniej będzie prowadzić w dalszym ciągu tak zręczne dotychczas uprawianą „grę na zwłokę”; jak głosi depesza Agencji Petersburskiej, rada komisarzy ludowych uchwaliła postawione przez rząd niemiecki warunki pokojowe, przyjął, oraz wysłał do Brześcia Litewskiego delegację dla podpisania pokoju.

A więc idzie właściwie już tylko o podpisanie traktatu pokojowego. Uwaga kanclerza, że przy rozstrząsaniu szczegółów mogą jeszcze wyniknąć kwestie sporne, dotyczyć może jedynie spraw drugorzędnych. W warunkach, przesłanych rządowi bolszewików w formie ultimatum, znajdują się niewątpliwie zasadnicze linie przyszłego pokoju. Wobec tego zawarcie pokoju z Rosją będzie sprawą dni najbliższych.

Wzmianka we wczorajszej mowie kanclerza o warunkach nasuwa przypuszczenie, że nie we wszystkim zgodno są one z tymi, na jakich miał być pierwotnie zawarty pokój z Rosją. Jakże są nowe warunki w zakresie terytorjalnym, wnosić można z uwagi kanclerza, który powiedział: „nie myślimy wcale o tem, aby się usadowić na stałe w Estonii i Inflantach, życzymy sobie jedynie utrzymywać stosunki przyjazne z powstającymi tam tworami państwowymi”.

W słowach tych mieści się program cały. Obchodzi on, zwłaszcza nas, Polaków, bardziej, niż by to się pod pierwszym wrażeniem wydawać mogło.

W sprawie przyszłości Polski kanclerz powiedział wczoraj tylko: „przy regulowaniu granic Polski postawione będą ze strony niemieckiej żądania jedynie takie, które są niezbędne ze względów militarnych”.

O tej niezbędności prasa niemiecka wyraziła się obszernie i dość szczegółowo.

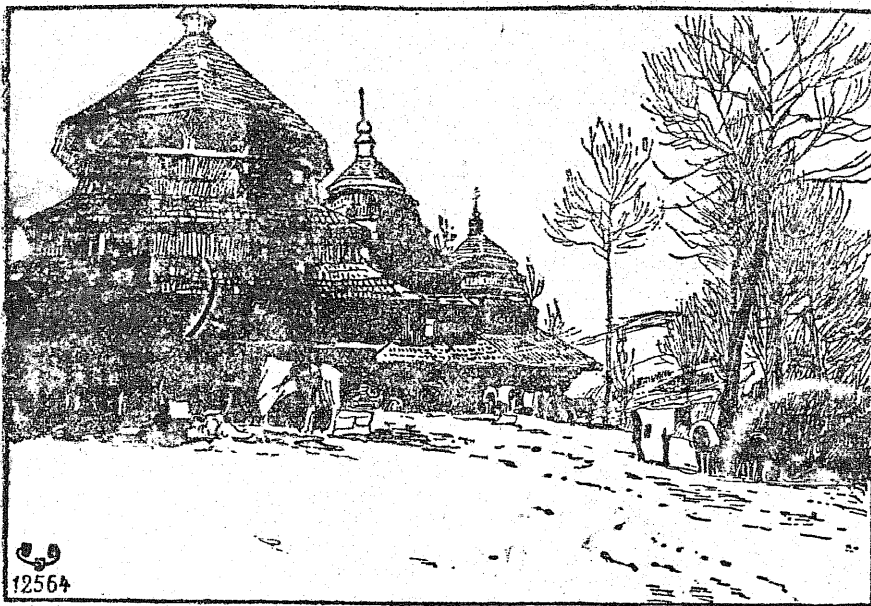
Wyjazd z Kamieniem.

Sztokholmski korespondent „Nieuwe Rotterdamse Courant” podaje wywiad z przywódcą bolszewików, Kamieniem.

Kamieniew przyznaje, że teraz rządzi w becznej podróży jest poinformować Europę o stosunkach rosyjskich. Spodziewa się on, że stosunki ekonomiczne w Rosji rychło się poprawią i że przyczyni się do tego demobilizacja wojska, bo znów wrócą robotnicy do pracy.

Kamieniew przyznaje, że teraz rządzi w Rosji dyktatura proletariatu i nie wierzy w możliwość zwolania konstytuanty. Także do ewentualnej międzynarodowej konferencji socjalistycznej bolszewicy nie przywiązują już żadnych nadziei. Weliny — powiada Kamieniew — małą dobrą rewolucję — (uno bonne petite revolution) niż konferencję, na której wiele się mówi, a nic się nie dzieje.

CERKIEW UNICKA W TYSZOWCACH.



Na ilustracji naszej widzą czytelnicy podobiznę starej cerkiewi w Tyszowcach, w powiecie tomaszowskim.

W pamiętnych czasach prześladowań unitów przez siewców carskich, dzielni tyszowczanie do

ostatniej kropli krwi bronili wiary ojców swoich. W starciu ich z tłuszcza kozacką 28-letni męczennik oddał swe życie.

Dzisiaj po Tyszowce wyciągają swe macki ukraińcy...

Ks. Fryderyk Chrystian Saski kandydatem na tron litewski.

Losy Litwy.

Drezno, 26 lutego.

(Telegram W. A. T.).

„Sächsische Staatsztg.” pisze:

Wiadomość podana przez „Deutsche Ztg.” dnia 23-go b. m. o tem, że królestwo saskie wniosło do Rady związkowej propozycję połączenia Litwy z królestwem saskim nie zgadza się z rzeczywistością.

Rozważania w sprawie przyszłości Litwy — pisze „Sächsische Staatsztg.” — trwają jeszcze w kołach miarodajnych.

Gdyby w dalszym biegu tych narad okazało się, że w interesie polityki Rzeszy, oraz państwa litewskiego leżeć będzie ścisłejsze połączenie Litwy z królestwem saskim i gdyby wobec tego królewski rząd saski otrzymał odpowiednią propozycję, to zbada, czy w imię dobra Rzeszy należy ponieść wynikające z takiego połączenia dla królestwa saskiego ofiary.

„Wchodzi tu w grę drugi syn Fryderyka Augusta, 24-letni książę Fryderyk Chrystian, będący na froncie prawie od samego wybuchu wojny.

O mowie hr. Hertlinga.

Berlin, 26 lutego.

(Telegram W. A. T.).

Omawiając wczorajsze mowy kierowników Rzeszy organ kanclerski „Nordd. Allg. Ztg.” pisze:

Nigdy jeszcze w parlamencie niemieckim nie rozpoczynano obrad budżetowych w tak wspaniałej parlamentarnej formie, jak to miało miejsce wczoraj, dzięki mowom kanclerza Rzeszy o polityce zagranicznej i wicekanclerza o polityce wewnętrznej.

Jeżeli kanclerz Rzeszy powtarza zapewnienie, że nie ma na myśli zatrzymania Belgii, że natomiast my musimy mieć gwarancję, że kraj ten, z którym po wojnie chcemy żyć w pokoju i przyjaźni, nie stanie się terenem dla przemarszu wojsk nieprzyjacielskich i jeżeli kanclerz stwierdza gotowość rządu niemieckiego do rozpoczęcia rokowań z rządem belgijskim w Hawrze, co do środków, zmierzających do urzeczywistnienia tego celu, to należałoby mieć nadzieję, że po tej szczerości i wyrazistości t. zw. kwestja belgijska przestaje istnieć w dotychczasowej swej formie i znaczeniu.

Tak wyrażnie i zdecydowanie wypowiedział się kanclerz Rzeszy w sprawie ostatniego erędzia prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Jeżeli hr. Hertling powiedział, że zgadza się z poglądem prezydenta Wilsona, aby można było rozpatrzyć sprawę powszechnego pokoju na podstawach, jakie on wyłuszczył punkt po punkcie, to, z największym zainteresowaniem należy zwrócić uwagę na to oświadczenie po tamtej stronie oceanu Atlantyckiego.

Sprowadzenie żaglowców niemieckich.

Berlin, 26 lutego.

(Telegram W. A. T.).

W angielskiej sferze blokady nasze łodzie podwodne zatopiły 5 parowców i 2 statki rybackie.

Dwa z zatopionych parowców jechały w otoczeniu eskorty.

Zatopionymi statkami rybackimi były: angielski żaglowiec „Holcar” i francuski żaglowiec „Marconin”.

Szef sztabu admiralicy.

Krylenko prosi o rozejm.

Berlin, 26 lutego.

(Telegram W. A. T.).

Do „Lokalanzeigera” donoszą z Hagi:

Krylenko zwrócił się telegraficznie do niemieckiego sztabu generalnego z prośbą o wznowienie rozejmu, wobec przyjęcia przez Rosjan warunków pokojowych.

Głosowanie nad warunkami Niemiec.

Petersburg, 26 lutego.

(Telegram W. A. T.).

Pet. Ag. Tel. donosi:

W nocy 24 lutego odbyło się plenarne posiedzenie wykonawczego komitetu głównego.

Po gwałtownej dyskusji niemieckie warunki pokojowe z Brześcia Litewskiego, uzupełnione przez ostatnie dodatkowe oświadczenia Kuhlmana zostały przyjęte 126 głosami przeciwko 85 głosom.

26 członków wstrzymało się od głosowania, zaś 5 anarchistów w głosowaniu udziału nie wzięło.

Wyjazd ambasadorów.

Kopenhaga, 26 lutego.

(Telegram W. A. T.).

„National Tidende” donosi ze Sztokholmu:

Podług nadeszłych tu wiadomości ambasadorowie koalicji ze względu na pochód niemiecki przygotowują się do opuszczenia Petersburga.

Ambasador japoński już wyjechał i osiądzie prawdopodobnie narazie w Sztokholmie.

Rokowania z Rumunją.

Wiedeń, 26 lutego.

(Telegram W. A. T.).

Wiedeńskie c. i k. Biuro Korespondencyjne donosi:

Dzisiaj przybywają do Bukaresztu przedstawiciele Turcji przy rokowania pokojowych z Rumunją: minister spraw zagranicznych Ahmed Messini Bej i generał Izzet Pasza.

Budapeszt, 26 lutego.

(Telegram W. A. T.).

Podług doniesień dzienników tutejszych, Austro-Węgry żądać będą od Rumunji zabezpieczeń militarnych i gospodarczych.

W rokowaniach wysuwają się na czoło następujące kwestje: Siedmiogrodu, Dobruży i dolnego Dunaju.

Rosja a Francja i Anglia.

Genewa, 26 lutego.

Z doniesień, jakie zawierają ostatnie numery dzienników francuskich wynika, że stosunki między koalicją a Rosją, które zaczęły się już nieco poprawiać, uległy teraz zupełnie zerwaniu i zaostrzają się coraz bardziej.

Wobec tego, że rząd bolszewicki nie odpowiedział wcale na wspólny protest koalicji i państw neutralnych w sprawie unięważnienia długów państwowych, przedstawiciele Anglii i Francji w Petersburgu przedsięwzięli kroki ponowne i zapowiedzieli zbrojną interwencję,

w celu otrzymania od Rosji niezbędnych gwarancji, zabezpieczających zwrot udzielonych jej pożyczek.

W akcji tej Ameryka udziału nie bierze. Z innej strony donoszą, że możliwe jest takie rozwiązanie kwestji, iż wzajemnie za uznanie przez Anglię i Francję rządu Lenina i Trockiego, ci cofną dekret, zapowiadający bankructwo państwa.

Co się tyczy interesów państw centralnych, to będą one zabezpieczone w przyszłym traktacie pokojowym.

Chercha Caillaux.

Genewa, 26 lutego.

(Telegram W. A. T.).

Po przeprowadzeniu śledztwa w celi Caillaux, paryski trybunał sądowy nie mógł się dopatrzyć żadnych oznak zatrucia.

Skonstatowano, że skutkiem zmiany w odżywianiu, zepsuł się jedynie stan żołądka Caillaux.

W Rosji.

Sztokholm, 26 lutego.

Agencja Havasa donosi z Petersburga:

Na mocy przepisów o stanie obłężenia wszyscy spekulanci, agenci zagraniczni, włóczędzy, agitatorzy i szpiedzy będą rozstrzelani.

Sztokholm, 26 lutego.

„Babcie rewolucji”, Breszko - Breszkowskiej, wytoczono proces o zwalczanie rewolucji.

70-letnia staruszka, członkini konstytuanty, stanie wkrótce przed sądem.

Zurich, 26 lutego.

Dzienniki tutejsze donoszą, że w Moskwie panuje formalny głód.

Podobne wieści nadchodzą z Tweru i innych gubernij.

W Kostromie wzburzony tłum otoczył gmach, w którym obradowała lokalna Rada robotników i żołnierzy i rzucał kamieniami w szyby.

Ukrayci we framugach okien delegacji strzelali do tłumy i zabili, oraz poranili kilkadziesiąt osób.

Koalicja a Ukraina.

Sztokholm, 26 lutego.

Biuro informacyjne ukraińskie donosi:

W liście uwierzytelniającym przedstawiciela Anglii przy ukraińskiej republice ludowej, sir Johna. P. Bagge powiedziano:

„Rząd angielski popierać będzie rząd ukraiński w jego dążeniach do zaprowadzenia należytych stosunków administracyjnych, oparty na ładzie wewnętrznym, oraz w walce przeciwko państwom centralnym, wrogom demokracji i ludzkości”.

Skandale francuskie.

Genewa, 25 lutego.

„Liberte” zapowiada szereg nowych sensacyjnych aresztowań. Ofiarą agitacji nacjonalistycznej paść teraz mają Painlevé, Ribot, Malvy i Viviani.

„Liberte” zarzuca im, że pod ich wpływem przerwano w momencie decydującego zwycięstwa ofensywę kwietniową i że starali się oni wszelkimi siłami zatuzować aferę Bolo-baszy.

Szef służby wywiadowczej gabinetu Painlevé ego, kapitan Ladoux, zagroził prowadzącemu śledztwo w sprawie Bolo-baszy, Caselli, rozstrzelaniem, jeżeli nie zaprzestanie swych dochodzeń.

W sprawie tej poseł Constant złożył interpelację w Izbie deputowanych. Rozpatrywana ona będzie w nadchodzący piątek.

Konstytucja Kobieta.

Berlin, 26 lutego.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

W komisji budżetowej parlamentu minister oświaty powiedział przy obradach nad etatem swego ministerjum:

Liczba studentek w szkołach wzrasta tak znacznie, że budzi to poważne objawy wobec przewidywanej, a częściowo już istniejącej nadprodukcji w pewnych zawodach. Na przyszłość trzeba będzie częściowo odpowiednio napomniennizować struktury do kobiet w sprawie studiów wyższych.

Przyjęto wniosek, aby porzuciono przygotowania w celu rozpoczęcia wykładów naukowych o polityce w praskich szkołach wyższych, możliwie już zimą 1918/19 r.; również przyjęto wniosek, żądający planowego wykształcenia agronomów - praktyków na stanowiska kierownicze.

Zajęcie fortecy Rewla; Kolenkowicz i Pskowa. Złamanie oporu rosyjskiego.

Komunikaty niemieckie.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 26 lutego:

Wschodni teren walk.

Grupa wojsk gen. Eichhorna.

W cztery dni po przekroczeniu Moon-Sundu, wojska skierowane na Rewel, rowerzyści, konnica i oddział karabinów maszynowych, zajęły wczoraj przed południem, po walce, fortecę, pod dowództwem generała porucznika hrabiego Seckendorffa.

Wiele miast Liflandji wywieszało chorągwie przy naszym zbliżeniu się. Uwolniono wielu krajowców, aresztowanych przez Rosjan.

Na południe od Pskowa natknęły się pułki nasze na silny opór. W zaciętej walce pobili one nieprzyjaciela. Miasto zajęte.

Grupa wojsk gen. Linsingena.

Na oddziały nasze na Ukrainie, posuwające się naprzód wzdłuż Prypeci, rzuciły się siły nieprzyjacielskie pod Kolenkowiczami. W energicznym natarciu nieprzyjaciela pobito. Masto i dworzec kolejowy zdobyto szturmem.

W kilka zaledwie dni, wojska z grupy Linsingena, piechota, koleją i na samochodach, wśród wielkich wysiłków i niedostatku, przebyły

z górą 300 kilometrów. W połączeniu z wojskami ukraińskimi oczyściły one z grasujących band wielkie polacie kraju.

Na obszarach wolnych od nieprzyjaciela rząd ukraiński zaprowadził spokój i porządek.

Na froncie wschodnim wzięto znów do niewoli: 3 sztaby dywizyjne, 180 oficerów i 3676 żołnierzy. Jeńców i zdobyczy z Rewla i Pskowa nie można jeszcze ustalić.

Z innych widowni wojny — nic nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorowy).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera Główna donosi 26 lutego wieczorem:

Operacje na wschodzie mają przebieg zamierzony.

Z innych terenów walk nie doniesiono nic nowego.

Komunikat austriacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 26 lutego:

Na zachód od Brenty rozchwiało się natarcie Włochów.

NIEMIECKIE WARUNKI POKOJU Z ROSJĄ.

Z parlamentu Rzeszy.

Berlin, 26 lutego. (T. wł.) Sprawozdanie telegraficzne Biura Wolfa z dn. 26 lutego:

Przy stole Rady związkowej: v. Paeyer, hr. Rödern, dr. Schiffer, Wallraf.

Wiceprzewodniczący dr. Paasche otwiera posiedzenie o godz. 1 m. 15. Na porządku dziennym znajdują się drobne interpelacje, po załatwieniu których następuje dalszy ciąg pierwszego czytania etatu. (Kancelarz Rzeszy dr. hr. Hertling wchodzi na salę).

Zabiera głos sekretarz stanu ministerjum skarbu Rzeszy hr. Rödern, zaznaczając, iż w etacie bieżącym nie będą wymagane środki na koszty wojenne. — Etaty z wyjątkiem wykazały zwiększenie o 2,39 miliardów. Etaty nadzwyczajne zamknęły sumę 426,088,230 marek. Omówiwszy główne pozycje etatu zwyczajnego, sekretarz stanu nadmieniał, iż zwiększenie etatu nadzwyczajnego przypisać należy wstawieniu pozycji 800 milionów mk. na zasadzie prawa, dotyczącego odbudowy floty. Mówca wyraził nadzieję, iż wskutek kredytów, uchwalonych w ciągu lat ostatnich, Niemcy wyjdą z wojny bez niepokrytego deficytu. Projekt nowych podatków wpłyną do parlamentu po świętach Wielkiej Nocy. Depozyty banków kredytowych zwiększyły się znowu w ciągu roku ostatniego o wiele miliardów.

Następnie pos. Trumborn (centr.) mówił o widokach pokoju i o ostatnim strejku.

Następnie zabrał głos podsekretarz stanu v. d. Busche, który powiedział:

Z różnych stron wyrażono zostało życzenie poznania ultimatum, które zostało przyjęte przez delegację rosyjską. Ultimatum to posiadało następujące brzmienie:

Niemcy gotowe są rozpocząć ponownie z Rosją rokowania, w celu zawarcia pokoju, pod następującymi warunkami.

I. Państwo niemieckie i Rosja ogłaszają zakończenie stanu wojny pomiędzy sobą. Oba narody są gotowe nadal żyć w zgodzie i przyjaźni.

II. Terytoria, leżące na zachód od linii, której bieg komunikowany został przedstawicielom rosyjskim w Brześciu Litewskim, a należące uprzednio do państwa rosyjskiego, nie będą już więcej podległy władzy zarządczej Rosji. — Linję tę należy przełożyć jeszcze od okolic Dzwinska aż do wschodniej granicy Kurlandji. Z dawnej przynależności ziem tych do państwa rosyjskiego nie będą

wypływać dla nich jakiekolwiek zobowiązania wobec Rosji. Rosja rezygnuje z wszelkiego mieszania się do wewnętrznych stosunków terytoriów tych. Niemcy i Austro-Węgry zamierzają o przyszłym losie tych krajów zdecydować w porozumieniu z ich ludnością.

Niemcy są gotowe, skoro tylko zostanie zawarty pokój powszechny i demobilizacja rosyjska będzie całkowicie przeprowadzona, opuścić terytoria, leżące na wschód od linii powyższej, jeśli nie wyniknie z § 3 jakiś inny stan rzeczy.

III. Liflandja i Estlandja zostaną niezwłocznie opuszczone przez wojska rosyjskie i gwardję czerwoną i obsadzone przez niemiecką władzę policyjną do póki urzędzenia krajowe nie będą w stanie gwarantować bezpieczeństwa, oraz porządek państwowy nie zostanie przywrócony. Wszyscy mieszkańcy kraju, uwięzieni ze względów politycznych, mają być niezwłocznie uwolnieni.

IV. Rosja zawiera niezwłocznie pokój z ukraińską republiką ludową. Ukraina i Finlandja będą bez wszelkiej zwłoki opuszczone przez wojska rosyjskie i czerwoną gwardję.

V. Rosja uczyni wszystko, co leży w jej siłach, aby jaknajbardziej zapewnić prawny zwrot prowincji wschodnio-anatolijskich Turcji i uznać zniszczenie kapitulacji tureckich.

VI a) Przeprowadzenie niezwłocznej i zupełnej demobilizacji armji rosyjskiej, włącznie z utworzonymi przez rząd obecny oddziałami wojskowymi.

b) Rosyjskie okręty wojenne na morzu Czarnem, na morzu Bałtyckim i morzu Łódowatym mają być albo odprawione do portów rosyjskich i przebywać tam aż do zawarcia pokoju powszechnego, albo też niezwłocznie muszą być rozbrojone. Okręty wojenne koalicji, znajdujące się na wodach rosyjskich, są traktowane narówni z okrętami rosyjskimi.

c) Żegluga handlowa na morzu Czarnem i morzu Bałtyckim będzie znów podjęta, jak to było przewidziane w traktacie o zawieszeniu broni. Oczyszczanie wód z min ma się niezwłocznie rozpocząć. Teren blokady na Morzu Łódowatym pozostaje aż do zawarcia pokoju powszechnego.

VII. Niemiecko-rosyjski traktat handlowy z r. 1904, nabiera, jak przewiduje to § 7, liczba II traktatu pokojowego z Ukrainą, znów mocy z pominięciem liczby III artykułu 11 ustępu trzeciego, omawiającego przewidziane największe udogodnienia dla krajów azjatyckich. Będzie następnie do tego dodane: zabezpieczenie

swobody eksportu i zwolnienie od cel wywozowych, jaknajszysze zawarcie nowego traktatu handlowego, zapewnienie największego udogodnienia minimalnie do końca roku 1925, również i na wypadek wypowiedzenia prowizorium, wreszcie warunki, zgodne z art. 7 cyfrą 3, 4a, ustęp I i cyfrą 5 traktatu pokojowego z Ukrainą.

VIII. Kwestje prawno-polityczne będą zabezpieczone na zasadzie postanowień pierwszego czytania niemiecko-rosyjskiej komisji prawnej, a więc przede wszystkim odszkodowanie za szkody cywilne, na podstawie propozycji niemieckich, zwrot wydatków na jeńców wojennych, na podstawie propozycji rosyjskich. Rosja dopuści niemieckie komisje opieki nad niemieckimi jeńcami wojennymi, jeńcami cywilnymi i powracającymi wygnancami, oraz będzie je w miarę sił, popierać.

IX. Rosja zobowiązuje się powstrzymać wszelką agitację i propagandę, bądź urzędową, bądź też przez rząd popieraną, przeciwko rządowi sprzymierzonym, ich państwu i zarządzeniom wojskowym, również i na terytoriach zajętych przez mocarstwa centralne.

X. Powyższe warunki mają być przyjęte w przeciągu 48 godzin. Rosyjscy delegaci mają niezwłocznie udać się do Brześcia Litewskiego i w przeciągu trzech dni podpisać pokój, który w przeciągu trzech tygodni musi być ratyfikowany.

Ożywione oklaski wśród partji mieszczańskich, sykania wśród socjalistów niezależnych.

Delegacja rosyjska, do której mają należeć również i panowie Trocki i Joffe, wyjechała już z Petersburga. Uległa ona wszelkie mimowolnemu zatrzymaniu na północy od Pskowa, ponieważ most został tam wysadzony w powietrze. Delegacja jednak w ciągu nocy dzisiejszej, lub też w trakcie dnia jutrzejszego przybędzie do Brześcia Litewskiego. Delegacje — niemiecka i austriacko-węgierska są już tam obecne. Delegacje — turecka i bułgarska dzisiaj tam przybędą. (Okłaski długotrwałe wśród partji mieszczańskich, sykanie na ławach socjalistów niezależnych).

Poseł Scheidemann mówi: To, co teraz stało się z Rosją, nie odpowiada zamiarom niemieckiej demokracji socjalnej. Walczymy w obronie ojczyzny naszej, nie zaś o zburzenie Rosji. Nie stwarzamy stanu, który wywoła nastroj odwetu przeciwko nam. Mowa Homburgera była najzupełniej niewskazana. Wielomówność ta jest zupełnie zbyteczna. Strejk był robiony za pieniądze zagraniczne. (Uznanie u demokratów socjalnych).

Następnie przemawiali: sekr. stanu Wallraf, poseł v. Heydebrandt, oraz kancelarz Rzeszy hr. v. Hertling, poczem dalsze obrady odłożono do środy na godz. 11 przed poł.

Socjaliści nie chcą ratują parlament wiedeński.

Wiedeń, 26 lutego. (T. wł.). — W komisji budżetowej parlamentu poseł Renner (niem. demokr. socj.) oznajmił, iż niemiecka demokracja głosi bez wyjątku za prowizorium budżetowym, nie na korzyść rządu, lecz w interesie utrzymania parlamentu, jak również dlatego, że nie chce zburzyć pokoju przez zatarg chełmski.

Odjazd delegacji rosyjskiej do Brześcia.

Petersburg, 26 lutego. (T. wł.). Petersburska Agencja Telegraficzna donosi: Z rozporządzenia rady pełnomocników ludowych do Brześcia Litewskiego została wysłana delegacja dla podpisania pokoju, zaproponowan go przez rząd niemiecki a przyjętego przez główną komisję wykonawczą na posiedzeniu z dnia 24 lutego o godz. 4 rano. Członkami delegacji są: Trocki, pełnomocnik ludowy do spraw zagranicznych, Czeczernin, Petrowski, Aleksiejew, członek stronnictwa lewicy socjalnych rewolucjonistów, sekretarz delegacji Karachan, Joffe i rzeczoznawcy wojskowi.

Wyróżnienie graczy wojensko-rumunski.

Bukareszt, 26 lutego. (T. wł.). Korespondent bucharsztyński „Frankfurter Zeitung” dowiaduje się z węgierskich sfer rządowych, iż głównym zadaniem węgry podczas rokowań pokojowych z Rumunią będzie stworzenie pomiędzy obu państwami naturalnej granicznej linii obronnej,

dzięki której będzie na przyszłość niemożliwym, by wiarołomny sąsiad mógł znienacka przerwać granicę. Węgry nie żywią żadnych planów zaborszych, ale nie odstąpią od tego koniecznego wyrównania granicy, by zabezpieczyć Węgry przed nowym napadem zbrojnym. Rząd węgierski podczas trwania rokowań pokojowych będzie zatem z naciskiem domagał się zagwarantowania bezpieczeństwa granicznego. Stanowisko wybitnych polityków w tej kwestji jest zupełnie zgodne.

Rokowania z Rumunią.

Bukareszt, 26 lutego. (T. wł.). Rokowania z generałem Averescu rozpoczęły się w poniedziałek. Według doniesień, mają one dotychczas przebieg pomyślny. Główny punkt ciężkości kładą rumunowie na trzy okręgi besarabskie, które stracili przy pokoju berlińskim. Liczą one okragie 10,000 kilometrów kwadratowych, a obejmują tereny Izmailu, Belgradu i Kibela.

Konfiskata należności rumuńskich.

Bazylen, 26 lutego. (T. wł.). „Morningpost” donosi, iż dla zabezpieczenia zaliczek, udzielonych Rumunii przez koalicję, skonfiskowano należności, przypadające Rumunii w Anglii, Francji i Włoszech. Zaliczki te, wynoszące około 9 miliardów lei, zostały przeto pokryte w jednej trzeciej części.

Ministrowie węgierscy u króla Karola.

Budapest, 26 lutego. (T. wł.). W niedzielę cesarz Karol przyjął prezesa ministrów Węgier na audjencji prywatnej. Przy tej sposobności postanowiono, iż prezes ministrów węgierskich ma brać udział w rokowaniach pokojowych z Rumunią, ponieważ interesy węgierskie wymagają jego obecności. W tej samej sprawie otrzymali posłuchanie u króla również hr. Stefan Tisza i hr. Juljusz Andrássy. W kuluarach parlamentarnych utrzymuje się pogłoska, iż w obradach bucharsztyńskich wezmą również udział minister handlu Szerenyi i minister rolnictwa hr. Szerenyi.

Zdobycie Rosowa przez bolszewików.

Petersburg, 26 lutego. (T. wł.). Zajęcie Rosowa, które nastąpiło w dniu 23 lutego przez wojska rad robotniczo-żołnierskich, potwierdza się. Walki uliczne, które wojska bolszewickie prowadziły z powodzeniem, są już ukończone.

Organizacja armji bolszewickiej.

Amsterdam, 26 lutego. (T. wł.). „Times” donosi z Petersburga, iż armja maksymalistyczna składa się głównie z bezrobotnych, których liczba zwiększa się ustawicznie wskutek zamykania fabryk i warsztatów pracy, spowodowanego przez ofensywę. Niewielka liczba żołnierzy rosyjskich dopomaga bolszewikom w organizowaniu oddziałów, w sile 1000 do 1500 ludzi, których zadaniem ma być „niepokojenie posuwających się Niemców”.

Sprawozdanie admiralacji niemieckiej.

Berlin. Urzędowo donoszą dnia 26 lutego.

Krążownik pomocniczy „Wolf” w wykonaniu powierzonego mu zadania zniszczył, lub ciężko uszkodził i uczynił na długo niezdolnymi conajmniej 35 statków nieprzyjacielskich, bądź też oddających wrogowi usługi, o pojemności minimalnie 10,000 ton rejestracyjnych brutto. Przewodzący i głównie dotyczy to wielkich i cennych parowców angielskich, których zamiana innymi statkami w blizkim czasie jest niemożliwa. Wiele z parowców tych było to transportowce, pełne wojsk angielskich. Ich zatonięcie pociągnęło za sobą odpowiednią liczbę strat w ludziach. Poza to, dzięki zarządzeniom wojennym krążownika pomocniczego, japoński krążownik liniowy „Haruma” (28,000 ton pojemności), oraz pewien krążownik angielski, czy japoński, czego nie udało się dokładnie stwierdzić, zostały ciężko uszkodzone.

Szef sztabu admiralacji.

List Pastorski

J. E. ks. biskupa kieleckiego do duchowieństwa i wiernych diecezji kieleckiej.

Ukochani moi w Chrystusie!

Cios bolesny, straszny, uderzył w serca polaków: rozpoczął się bowiem nowy — czwarty rozbiór kraju! Za grzechy nasze, za nieopamiętanie się nasze w czasie wojny obecnej nie przestanie nas chłostać Sędzia Najwyższy. Inne narody i państwa zbrodniczą się kierując i rządzą innymi, a Pan Bóg cierpliwie to znosi do czasu; do czasu przez siebie określonego, aż się wyczerpie miłosierdzie Bóże, a zbrodnia ludzka dojdzie do dna, — wtedy spadnie straszliwy gniew Boży i kara; podobnie, jak spadła ta kara na Rosję, która przez przeszło 100 lat męczyła naród polski w wierze jego św. katolickiej i w życiu narodowym. Nie chce wszakże Pan Bóg, by polacy — za przykładem innych — od Niego się odwracali przez występki, przez niewiarstwo, przez brak ducha i poświęcenia obywatelskiego — bo ukochał jako ojciec dobrego syna swego — naród polski. I dlatego przez Apostoła Pawła św. dziś nam przypomina wielką prawdę: „Kogo Pan miłuje, tego ćwiczy, i biczuje każdego syna, którego przysparza do siebie. Znoście cierpliwie karanie. Obchodzi się Bóg z wami, jak z synami, a gdzie jest syn, któregoby ojciec nie karał!” (Zyd. XII, 6).

A że sam Pan Jezus, Bóg wcielony, nad zatrutą ojczyznę żydowskiej pląkał, — nie dziw, że serca nasze ludzkie łzami krwawymi zachodzą na widok nieszczęścia nowego, świeżej klęski, jaka spadła na ojczyznę naszą ukochaną. Nie traćmy jednak ufności w Boga! Królowej Korony Polskiej ofiarujemy nasz ból, a miejmy nadzieję, że ta Pocięciela strapiionych i uciśnionych przysła narodowi pomoc w chwili niespodzianej. Nieprzyjaciele ulają w swej sile — jak mówi psalmista — „w wozach i koniach swoich”, — ale my „wzywajmy imienia Pana Boga naszego” (Ps. 19, 8), który zbawia ufających w Nim (Ps. 19, 7). „Oni się uwikłają i upadną, a my stać będziemy”. (Ps. 11, 9).

Dziś, gdy naród staje solidarnie w protestach, należy zachować powagę i godność i wielką rozwagę umysłu; potrzeba mu bohaterstwa ducha; wpadać w rozpacz ostateczną, by przez szal nie zgubił do reszty swej ziemi. To też śpieszmy do stóp Zbawiciela obecnego w Najśw. Sakramencie. On nas oświeci i nauczy, byśmy w przyszłości nie byli tak, jak dotychczas lekkomyślni i łatwowierni w szafowaniu swym dobrem, zdrowiem, pracą swoją, krwią i życiem. Ale zarazem, byśmy w obecnej tak krytycznej chwili nie słuchali podszywaczy zaprzeczających wrogom. Chrystus nas pocieszy, umocni, wskaże drogę życia, sposób działania rozumnego i pracy na ratunek i pożytek Ojczyzny. Przychodźmy jednak ze skrucą za przewinienia własne, ze szczerą wolą nawrócenia się do Boga Ojca naszego — my nad miarę strapieni dziećmi Jego!

W celu uproszenia miłosierdzia Bożego nad narodem i krajem naszym odbywać się będzie błagalne nabożeństwo w Kielcach przez trzy dni w czasie zbliżających się rekolekcji, t. j. w niedzielę, poniedziałek i wtorek; w całej zaś diecezji kieleckiej przez trzy po sobie następujące niedziele, po Sumie z wystawieniem Najśw. Sakramentu, przez odśpiewanie „Przed oczyma Twoimi, Panie...” i „Święty Boże”.

Oby Najłodsze Serce Jezusowe, Najświętsza Królowa Korony Polskiej i św. Józef zachowali nas wszystkich w opiece swojej!

† Augustyn, biskup.

Kielce, 12 lutego 1918.

Kapad na polaków pod Uszą.

W wychodzącej w Mińsku Lit. „Placówce” zamieszczono opis napadu na polaków, urządzanego pod Uszą przez bolszewików. Z opisu tego „Dziennik Narodowy” zamieszcza następujące wyjątki:

Marsz oddziałów polskich.

Dwa eszelony 5-go pułku strzelców polskich ruszyły dnia 14 (27) stycznia w drogę do Zubcowo, gub. twerskiej, na Wielkie Łuki, Nowel, Połock i Mołodeczno do Bobrujska. Wprawdzie rozkaz gen. Dowbór - Muśnickiego wskazywał im marszrutę krótszą znacznie, przez Wiaźmę, Smoleńsk i Orszę, ale naczelnik stacji Zubcowo na tę linię ich nie puszczał.

Do Połocka eszelony polskie jechały do syć spokojnie. Na tej stacji zamierzano je rozbroić. Różnymi środkami jednak udało się zapobiedz krokom zaczepnym ze strony bolszewików.

Nowe trudności spotkały eszelony 5-go pułku znów w Mołodecznie. I tym razem udało się wszakże im wyjechać w dalszą drogę.

Katastrofa

nastąpiła dopiero pod Uszą, o jakie 50 wiorst od miasta naszego położoną.

Tu bolszewicy urządzili na wojsko nasze zasadzkę. Rozstrzelano szynę, na sąsiednich zaś wzgórzach, w laskach po obu stronach toru kolejowego i wreszcie na wieży kościoła w miasteczku ustawiono kilkadziesiąt karabinów maszynowych.

Do zdławienia tych 2-ch eszelonów polskich puszczono pierwszy korpus syberyjski pod dowództwem niejakiego p. Dębickiego (polaka, naczelnika korpusu z wyboru).

Pierwszy eszelon wykołcił się

i został natychmiast zasypany przez grad kul z ogromnej ilości karabinów maszynowych. Zaraz na początku otrzymał kilka ciężkich ran pułkownik Maciejewski. Ten sam los spotkał wielu innych oficerów.

Wkrótce nadjechał drugi eszelon. Żołnierze i oficerowie rozsypali się natychmiast po obu stronach pociągu i zaczęła się wymiana strzałów.

Liczba zabitych i rannych wśród polaków i bolszewików nie mogła być duża, ponieważ pierwsi zajmowali bardzo niewygodną pozycję i mieli przed sobą dobrze ukrytego nieprzyjaciela, bolszewicy zaś na ogół nie umieli strzelać z karabinów maszynowych.

Kiedy polacy zorientowali się, że są w zasadce, chcieli się cofnąć z powrotem na Mołodeczno. Przekonali się jednak, że i tyły mają zajęte przez podług opancerzony z czerwoną gwardją i 20 karabinami maszynowymi.

Poddanie się.

Nie chcąc ulegać rzezi bezwzględnej eszelony poddały się. Bolszewicy strzelali do naszych jeszcze długo po wywieszeniu białych flag.

Na tem zakończyła się nierówna walka. Zaczęła się zwykła grabież band uzbrojonych i znęcanie się nad rozbrojonymi. Na eszelony rzuciły się tłumy nie tylko żołnierskie, lecz kobiet ze wsi okolicznych i dzieci. Zabrano 40 tysięcy rubli z kasy pułkowej, ogromne zapasy żywności, które wystarczyłyby dla pułku do czerwca, rzeczy należące do żołnierzy i oficerów i t. d.

Specjalnie znęcano się nad oficerami, bito ich kłobami, kulakami, przykładano lufy rewolwerów do czoła, grożono rozstrzelaniem, a tłumy rozbite wyły, miotając przekleństwa najbrzydlwsze i domagając się, by im oddano „panów” narozszarpane.

Dla wojskowych naszych, z których bardzo wielu lata już spędziło na froncie, przywykło nieraz widzieć wokoło siebie obrazy

najczarniejsze mordów i zniszczenia wojny, te kilka godzin znęcania się nad nimi tłumów były najstraszniejszymi jakie przeżyli kiedykolwiek.

Później oficerów polskich zamknięto w wilgotnym, ciasnym lokalu ziemnym. Przechowywano ich tak wieczór cały i kawałek nocy. Głodni, zziębnięci i przygnębieni moralnie nasi „jeńcy” nie mogli ani położyć się, ani usiąść w błocie pokrywającym dno lochu.

Te same męczarnie znosili w drodze z pod Uszy do Mińska. W wagonie towarowym, nieopalanym, brudnym, zabłoconym ułożono około 50 osób. Kilka godzin znów musieli stać w ciasnocie i zimnie.

Po przyjeździe pociągu z „jeńcami” do Mińska, pod silnym konwojem odprowadzono ich do komendantury, gdzie zostawali do wieczora. Około godz. 7-ej odprowadzono ich pod ochroną tekińców na główny dworzec przy ul. Wesołej.

Dnia 12 lutego przywieziono do Mińska 50 oficerów polskich, rannych pod Uszą.

Balkan północny.

W numerze z dn. 5 lutego „Journal de Genève” zamieszcza następujący artykuł wstępny, podpisany inicjałami W-m M. (William Martin):

„Koalicja wypisała na swych sztandarach prawo narodów. Niemcy hasło to podjęły i z niego ciągną korzyści. Oni to właśnie — a nie koalicja — są obczeni małym narodom, dążącymi do niezawisłości. Rozbiwszy Rosję, koalicja przypatruje się robocie niemieckiej. To, co robią Niemcy, jest zresztą w zupełności jasne: rozpoczynają w Brześciu Litewskim dzieło Kongresu Berlińskiego.

Od roku 1878 Balkany nie przestawały być w Europie zarzewiem wojen i rewolucji: Macedonja była bakterją, zatruwającą organizm europejski. Zamachy komitadżów w Macedonji, rewolucje w Belgradzie, Sofji i Konstantynopolu, ustawiczne rzezie, wojna serbsko - bułgarska, wojna grecko - turecka, aneksja Bośni, konflikt austriacko - serbski, pierwsza i druga wojna bałkańska, zakończona wojną ogólną — jednym słowem, Balkany były w ciągu czterdziestu lat teatrem walki wszystkich przeciwko wszystkim.

Dlaczego jednak tak było? Należy zmieścić, dwa tego były powody. Po pierwsze narodowości bałkańskie są zamadło pomieszane ze sobą (enchevêtrées), aby je można rozgraniczyć terytorjalnie. Wszystkie one, zanim zaczęły egzystować, były już pełne wzajemnych uroszczeń; Bułgarzy, Grecy i Turcy, jedni drugich uważali za uzurpatorów.

Po drugie, kraje te zostały stworzone, według domniemań żyjących ich ludów, bez uwzględnienia ich potrzeb ekonomicznych. Serbja — bez dostępu do morza, pędziła ciężką egzystencję, zależną całkowicie od Austro-Węgier. Bułgaria, odseparowana od Europy Dardanelami, ciągnęła w stronę wolnego morza, a wszystkie narody jednocześnie głosili trzy hasła święte a sobie sprzeczne: prawo narodów, konieczności życiowe i tradycje historyczne.

Jedno z tych hasel byłoby wystarczającym, żeby wszystko powikłać. Europa zaplatała się bez pardonu we wszystkie trzy naraz. To też, przystępując do wielkiej wojny, zaprzysięgła sobie nie powtórzyć błędów roku 1878.

Pełnomocnicy niemieccy uznali prawa narodów: Kurlandja, Litwa, Estonja, Łotwa, Polska, Białoruś, Ukraina dają do niepodległości. Ale granice ich nie są ściśle określone. Wilno, miasto polskie*, leży w ziemi całkowicie litewskiej. Lwów, miasto polskie, unosi

*) Niedawny spis ludności wykazał w Wilnie moralnej stolicy Litwy, 74,000 polaków, 57,000 żydów i 8,000 litwinów. Natomiast w gub. wileńskiej polacy stanowią tylko 26% ludności.

się nad ziemią całkowicie ukraińską. Do kogo należeć będą: Wilno i Lwów? Do chłopów, czy do mieszczan? Do kogo gubernje chełmska i suwalska? Do kogo wszystkie terytoria sporne, zamieszkałe przez ludność mieszaną?

Zanim się zrodzą, państwa te są już w sprzeczności, jak serbowie i bułgarzy, a ich przedstawiciele zamieniają słodko - kwaśne rezolucje, bo roszczą sobie prawo do wspólnych terenów.

Ich uroszczenia są czynione nie tylko w imię prawa narodów; podobnie jak na Balkanach i tu powołują się również na świadectwo historii, gdyż wszyscy litwini, polacy, ukraińscy władali na przemian sąsiednimi narodami. Powołują się jeszcze na swe konieczności życiowe, na jeszcze więcej niewygasłe, prawa ślepe lecz imperatywne ekonomii politycznej. Polska nie może żyć bez dostępu do morza, a dostep ten znaleźć może tylko poprzez Litwę. Wystarczy, by utworzyć jutro trzy, lub cztery, albo pięć państw niezależnych na wschodzie Niemiec — a Europa zgłutuje sobie niewątpliwie pięćdziesiąt lat zamętu i niepokojów.

Chyba, że Niemcy zaprowadzą tam porządek, co prawdopodobnie musiałoby nastąpić. Zaden z tych drobnych narodów, z wyjątkiem Polski, nie wydaje się być zdolnym do życia odosobnionego.

Wszystkie potrzebować będą przeciw Polsce poparcia zewnętrznego, ekonomicznego i moralnego, i wszystkie będą zmuszone, ze względów geograficznych i ekonomii publicznej, szukać tego poparcia w wielkiem państwie sąsiednim, skłonem do wzięcia ich pod swój protektorat. Gdyby kiedykolwiek można czynić przepowiednię, mającą pozory możliwości i racjonalności, jest nią przedewszystkiem prawdopodobieństwo targu między Polską i jej drobnymi sąsiadami, wspieranymi przez Niemcy. Wiedzą o tem dobrze Niemcy i dlatego wahają się oddać Polskę Austrii, aby podarek ten nie stał się przyczyną fatalnego poróżnienia.

Czy znajdzie się środek ustrzeżenia się od tego niebezpieczeństwa?

Podług nas, jeden tylko — federalizm. Konfederacja bałkańska była szlachetną utopją, w którą wierzył Pasiecz. Obecnie jednak, kiedy nienawiść wzajemna przepelnia serca tych ludów, zapóźno jest polaczyć je w imię wspólnego patriotyzmu. Być może, jest jeszcze czas uczynić to w krajach północnych. Są kraje — jak Włochy i Austria — które mogą być tylko w przymierzu lub tylko w stosunku nieprzyjacielskim. Ten sam wypadek zachodzi — o ile historia, wiedza i logika tu nie zawiodą — z narodami, żyjącymi między Niemcami i Rosją. Tam również są narody, które istnieć mogą tylko, jako narody silne lub niewolne, i tak się rzecz ma z narodami, graniczącymi z Niemcami od wschodu.

Dalej jesteśmy od myśli ocenzuowania na tem miejscu drobnych narodów. Byłoby to świętokradztwem. Ale nich nam wolno będzie powiedzieć, że ludy słabe mają ciężkie w stosunku do Niemiec zadanie do spełnienia, nawet wtedy, gdy niosą na sobie pancerz szczęśliwego istnienia, kiedy mają poza sobą oparcie w postaci muru z trzech wielkich narodów i kiedy spoczywają na nieprzelamanym uzbrojeniu zgodnego federalizmu.

Wszak mamy prawo, wiedząc, co przeżywamy, niepokoić się o istotną niezawisłość drobnych narodów, braci naszych, których zmienne koleje wojny i rewolucji mają rzucić w świat, nagich i bezbronnych, mamy prawo obawiać się wzrostu potęgi niemieckiej ich kosztem przeciwko nam.

Wbrew pozorom i słowom, spektakl w Brześciu Litewskim podobny jest, jak brat do brata, do Kongresu Berlińskiego.

I jeżeli jutro Austro - Węgry rozpadną się w naszych oczach, zamiast jednego półwyspu Bałkańskiego będziemy mieli trzy.

Między Czechami i Węgrami powstaną w najbliższym sąsiedztwie z Niemcami te same

Łagodne zimy.

(Zimy w roku 1862 — 3 i 1863 — 4).

(Dokończenie).

W marcu r. 1863-go było dni pogodnych i ciepłych 7, półpogodnych 11, pochmurnych 13, śniegu 3, mgły 8, gradu 2. Wiatry i wichry były częste, szczególnie w połowie miesiąca. Największe ciepło dochodziło 15° R. w dniu 23-go, największe zimno 4 stopnie dnia 2 rano.

W dniu 18-ym marca 1863 r., o godz. 2 po północy, od gór Tynieckich, zwanych Tropówkami, od miejsca, gdzie są 3 piekarnie szerokie i długie na 10 łokci, ukazało się mnóstwo światła w postaci słupów płomiennych na chłopa wysokich, i te puszwały się zwolna kuśmierzem od Tyńca przez jeziora na Kole, przez Wisłę ku Bielonom, Pogorzałom i Krakowu. Ludzie z mieszkań uciekali do borów, pędząc przed sobą chudobę. Zjawisko to trwało przeszło godzinę.

Kwiecień dni pogodnych liczył 5, półpogodnych 13, pochmurnych 12, deszczowych 9.

Maj miał dni pogodnych 8, półpogodnych 15, pochmurnych 8, deszczowych 11, gradotów i błyskawic 5. Dnia 14-go szalała burza w Warszawie, w czasie której uderzyło kilka piorunów, z których jeden uderzył i rozstrząsał olbrzymią topołą oddaloną o 30 kroków od pięknego pałacyku w willi Poterdecie, dawniej Bagateli.

W czerwcu były ciągle upały, dochodzące 27—30 stopni R. w cieniu. W okolicach burze i gradobicia w dniach od 11—13-go.

Lipiec, sierpień, wrzesień i październik były pogodne i upalne. W październiku ciepło sięgało 16 stopni R. w cieniu w godzinach popołudniowych, i dopiero w dniu 27-ym zaczęły się mrozy nie większe nad 3 stopnie R.

Wyjątkowy ten rok pod względem atmosferycznym dawał zaczęte do ciągłych badań, więc też w pismach ówczesnych ukazywały się liczne wiadomości z czasów przeszłych, i niektóre z nich zanotowano w księgach warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego, jak np.:

„Za panowania Bolesława Śmiałego w r. 1081, tak wielkie panowały w Polsce upały, że drzewa w lasach usychały, w jeziorach, rzekach i stawach zupełnie zanikła woda”.

„Za panowania Jana Olbrachta w 1493 r. przez cały styczeń i połowę lutego tak mroźne były ciepła, że drzewa w ogrodach kwitły, zasiewy zieleniały, a ptaki niosły jajka. Następnie w marcu nastąpił mroz, który wszystko to zniszczył i zmroził w gniazdkach piskląt”.

„Za Zygmunta I-go, w r. 1523, tak wielkie przypady urodzaje w Polsce, że za korzec żyta płacono 3 grosze (grosz ówczesny wynosił około 50 groszy estaimie monety polskiej); za korzec owsa płacono 1 grosz, za krowę gr. 16, za wieprza gr. 12, za barana gr. 3”.

O ile była wyjątkowo łagodna zima w roku 1862—3-cim, w Królestwie Polskiem, a zwłaszcza w Galicji, gdzie wcale zimy nie było, to natomiast w roku 1863-cim na 1864, w okolicach podkarpackich całego Pokucia, już w połowie grudnia spadły śniegi na sążeń wysoko. Chały wiejskie były tak zasypane śniegiem, że włóczenie przez dymniki wydostawali się na zewnątrz swoich sadyb, aby utworować przystęp i wyjście z mieszkań.

Mrozy rozpoczęły się około 20 grudnia począwszy od 5 stopni R. i trwały przez całą zimę aż do połowy marca 1864-go, dochodząc 32 stopni R. Przez kilka tygodni uczelnie były pozamykane. Płactwo mierzło w locie, a wnoszone do mieszkań, odżywało.

Na wiosnę, nagle roztopa spowodowały wielkie wylewy rzek galicyjskich.

Natomiast w Królestwie Polskiem zima była łagodniejszą niż w Galicji, gdyż lody na Wiśle stanęły dopiero 16-go grudnia 1863 r., i największe mrozy dochodziły 10 stopni R. Zresztą w ciągu miesiąca była 8 razy zmianna w stanie temperatury. Dni śnieżnych było 10, wiatrów silnych dni 12, wichrów dni 5.

W styczniu 1864-go r. największe zimno dochodziło 17 stopni R. w dniach 17 i 18-ym. Śnieg padał 9 razy.

W dniu 12-ym lutego, zaczęły się silniejsze mrozy, które trwały do 21-go, sięgając 15 stopni R.

Marzec był liczył dni pogodnych 7, półpogodnych 11, pochmurnych 13, śniegu 3, mgły dni 8, gradu 2. Wiatry i wichry były częste. Największe

ciepło dochodziło 15 stopni R. w cieniu dnia 28-go, największe zimno 4 stopnie R.

Kreśląc te krótkie wspomnienia z przed 55 lat, zanotowane w księgach warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego, nadmieniamy, iż w roku 1924-ym przypada setna rocznica założenia tego naukowej instytucji. W księgach tego Obserwatorium znajduje się mnóstwo ciekawych wiadomości o zjawiskach przyrody i o badaniach astronomicznych, dokonywanych w ciągu ubiegłego stulecia.

Nie wiemy, kiedy i w którym roku w wieku XIX-ym były największe upały i mrozy, i do jakich stopni sięgały, i wiele innych rzeczy, które są ukryte w tych licznych księgach, będących w posiadaniu Obserwatorium, którym zarządzają pp.: Jan Krasuski i Stefan Świdorski. Obaj bardzo uprzejmie udzielają wszelkich informacji i pozwalają przeglądać roczniki, utrzymywane w największym porządku.

Zwracamy uwagę osób, które interesują się temi sprawami, że już teraz należałoby przejrzeć po kolei wszystkie roczniki i wyjąć z nich godne zanotowania szczegóły, aby ogłosić je drukiem w setną rocznicę istnienia Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, a sprawą tą powinno się zająć Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy.

Wł. Kol.

uroszeżenia terytorjalne, te same konieczności ekonomiczne.

Nie my jedni zdajemy sobie z tego sprawę i jest bardzo znamienitym fakt, że południowi słowianie (Jugoslawy), dalecy od zwalczania programu prezydenta Wilsona, wyraźnie opierają na nim swe uroszeżenia narodowościowe. Nie będzie spokoju w Europie, jeżeli narody uciśnione nie zdobędą wolności i jeżeli narody nie zechcą połączyć się, aby być silniejsi. O ile się to nie ziszczy, wojna obecna, która miała uzdrowić Europę przez stworzenie wielkich konfederacji ludów, doprowadzi do ich rozczłonkowania i do walk średniowiecznych.

Co się dzieje w Rosji?

(Z opowiadań naocznych świadków).

Ostatnimi czasy udało się wydostać z piekła rosyjskiego i przybyć do Warszawy różnym mieszkańcom naszego miasta, którzy teraz o tem, co się dzieje w Rosji, opowiadają rzeczy, trudne do wiary, a jednak, wedle zapewnień opowiadających, bezwzględnie prawdziwe.

Posłuchajmy przedewszystkiem, co opowiada hr. P., przybyły z Moskwy w zeszłym tygodniu:

— Na jakiejś drugiej czy trzeciej stacji kolejowej zaraz za Moskwą — mówi hr. P., — do przedziału I klasy, który zajmowałem sam jeden, weszło trzech „mużyków”, aroganckich i, widocznie, gotowych na wszystko. Gdy zobaczyli mnie, jeden z nich odezwał się w sposób beczerejonalny:

— A pan jakim sposobem dostał się tu do przedziału pierwszej klasy?

— Nie znalazłem miejsca ani w czwartej, ani w trzeciej klasie, — odrzekłem — więc oparłem się w pierwszej.

Chuligani mruknęli złośliwie.

— A ile pan posiadasz przy sobie pieniędzy?

Złobacka postawa napastników była tak zdecydowana, że postanowiłem wymienić całą sumę posiadanej przy sobie gotówki. Rzeczka więc, że mam z sobą pięć tysięcy rubli.

— No to pięknie — odpowiedzieli — a ponieważ nas tu jest wszystkich razem czterech, żaden z nas nie powinien mieć ani mniej, ani więcej, przeto podzielimy tę sumę pomiędzy nas czterech, aby sprawiedliwość stała się zadość.

Nie stawialem oporu i po krótkiej chwili miałem ze swego kapitału już tylko czwartą część.

Bandyt, po dokonaniu podziału, pozostał w moim przedziale i rozpoczął ze mną ożywioną gawędkę na temat przeżytych obecnie w Rosji wydarzeń. Chwalili sobie epokę i zapewniali, że dopiero teraz czują i wiedzą, co to jest „swoboda ludu”.

I tak gawędząc, przejechałszy znowu dwie stacje.

Naraz do naszego przedziału wlatcza się otyły tyd rosyjski z walizką w ręce, pewny siebie i wygładający na bogatego.

Chuligani, ujrawszy przybysza, otoczyli go w mgnięniu oka.

— Ile pan masz przy sobie pieniędzy? — ryknęli jednocześnie złowieszczym głosem.

Zyd zbliżył, jak płótno, i zaczął się trząść, jak w gorączce.

Ale wnet się zorientowawszy, że tu żartów nie ma, wyjął:

— Niech panowie tylko nie zabijają... Oddam wszystko... mam sto tysięcy z czemą...

— No to podział pomiędzy pięciu! — zawołali i wydostawszy od nowego pasażera pieniądze, dokonali rozrachunku.

W ten sposób otrzymałem dwadzieścia kilka tysięcy rubli. Pomimo poprzedniej straty, stałem się o wiele zamożniejszy, niż byłem przed kwadrantem...

**

W tymże samym czasie powrócił do Warszawy z poza Moskwy dawniejszy stółkowy policjant warszawskiej, polak, który mieszkał przy cyrku na Krakowskim Przedmieściu, w lokalu, dziś zajmowanym przez wydział budowlany zarządu miejskiego. Opowiada on, że znaczniejszą część policji warszawskiej, do której i on właśnie należał, wyznaczono służbę w okolicach Moskwy.

Kiedy przyszła rewolucja i jej gwałty, „wszyscy ci policjanci, począwszy od naczelników, a skończywszy na szeregowcach, zostali wyrzuceni co do nogi”.

Opowiadającemu te fakty udało się ocalać od niechybnej śmierci tylko dzięki temu, że zdołał jeszcze zrzucić z siebie mundur policjanta i włożyć odczyt cywilny.

Zapewnia on, że wszyscy znani ongi w Warszawie komisarze i przydzieleni do kancelarii Meyera adiutanci, zginęli od kul rewolucjonistów co do jednego.

Ponieważ życie w Rosji było nie do zniesienia, przeto postanowił, choćby kosztem największych wysiłków, dostać się z powrotem do Warszawy. A postanowiwszy, całą drogę od Moskwy aż do stanowisk austriackich, odbył pieszo, przyczem obliczył, że w czasie tej drogi rozmaici wędrowcy jemu a on im ścigał obuwie... 66 razy! Po licznych, nie dających się wprost powtórzyć perypetiach, ominął wreszcie tysiączne przeszkody i dostawiony został ostatecznie do Warszawy, gdzie stwierdzono jego tożsamość.

Wrócił do Warszawy zbiedzony i zgnębiony i uzyskał z powrotem na zamieszkanie ten sam pokój, jaki zajmował dawniej w lokalu b. cyrkułu policyjnego na Krakowskim Przedmieściu nr. 1.

Aa.

Jubileusz 25-lecia kapłaństwa ks. arcybiskupa Dalbora

W dniu dzisiejszym arcybiskup gnieźnieński - poznański, ks. Edmund Dalbor, obchodzi 25-lecie swego kapłaństwa. Z okazji tej „Gazeta Narodowa” pisze:

„Nie upłynęły jeszcze trzy lata, gdy dane nam było witać Najdostojniejszego dzisiejszego Jubilata, wstępującego na tron prymasów. Z ufnością i nadzieją w przyszłość spoglądały wtenczas oczy wszystkich na Pomazanka Bogo, a serca radosne z wdzięcznością wznosiły się ku Niebiosom, dziękując Stwórcy, iż w jego właśnie ręce, w tak ciężkich i grozy pełnych chwilach, powierzył rządy osieroconych archidiecezyj.

„Dziś wędzy, zadzierzgnięte ongiś, coraz to silniej się zawięśniają, a cześć i miłość serdeczna gorącymi płyną potokami do Tego, który, znając, czego nam potrzeba, odczuwając, co nas boli, niezłomnie na straży stoi najświętszych naszych spraw i ideałów”.

Do życzeń, jakie swemu Arcypasterzowi składają jego djecezjanie, łączy się i nasz kraj, który w ciężkich chwilach lat ostatnich nieraz doznawał ze strony ks. arcybiskupa Dalbora hojnie udzielanej pomocy materialnej i moralnej.

Wchodzący z Mińska.

„Dziennik Wileński” pod datą 24 b. m. donosi:

Wczoraj przez miasto nasze przechodziła pierwsza, bardzo liczna, partja uciekinierów z Mińska: mężczyźni, kobiety i dzieci, z tobołkami, opowiadali, że wyszło już z Mińska i okolic około 7 tysięcy uciekinierów, którzy kierują się do swych domów, porzuconych w sierpniu 1915 roku.

Opowiadają przerażające rzecz o anarchii, panującej pod rządami bolszewickimi. Między innymi pokazywali nam ostatni numer pisma rosyjskiego (właściwie świstka ulotnego z najnowszych wiadomościami), który ukazał się w parę godzin po wkroczeniu wojsk niemieckich. Na wstępie powiedziano, że „dziś, o godz. 12 wstąpiła kawalerja niemiecka do Mińska, legionści polscy spotkali ją okrzykami „hoch”.

Dalej następuje sensacyjna wiadomość o rzekomem samobójstwie Trockiego i inne.

Ustnie informowano nas jeszcze, iż rozpowszechnione przez petersburską agencję telegraficzną wiadomości o rzekomem rozbiściu oddziałów polskich są całkowicie fałszywe. Oddziały te, po rozbiściu w perzynę bolszewików, weszły 18 b. m. do Mińska, gdzie w kilka dni potem istotnie z entuzjazmem witały wkroczone wojska niemieckie.

Zdobycie Kijowa przez bolszewików.

Z Kopenhagi donoszą:

Zdobycie Kijowa przez bolszewików było połączone z wielkim zniszczeniem miasta. Główny opór stawiali bataljony, złożone z rosyjskich junkrów i oficerów, którzy w tym wypadku stanęli po stronie Ukrainy. Wojsko tak zw. ukraińskie nie wytrzymało ognia granatów.

Po wkroczeniu „czerwonej gwardji”, przywódcy bolszewików ustanowili na dworcu kolejowym sąd rewolucyjny, przed którym stawiano osoby, schwytane na ulicach miasta, kto miał przy sobie legitymację, wystawioną przez centralną radę, podlegał wyrokowi śmierci, który natychmiast wykonywano. W ten sposób zabito kilkudziesięciu ludzi właściwie bez żadnego powodu. Rozpoczęła się także pogon za „burżujami”, których zresztą różniano „po ubraniu”. Więzienia kijowskie zapelnily się aresztowanymi, a w mieście zapanał straszliwy terror morderczy.

Sprawdzone z Charkowa sowieci objali normalnie rządy, ale miasto pozostało i nadal w rękach czerwonej gwardji, która popuściła wodze swoim marzycielskim instynktom. Człopisma i szkoły ruskie, zresztą bardzo nieliczne, zostały zamknięte. Po wsiach bolszewicy przeprowadzają rekwizycje bydła i zboża z całą bezwzględnością. Dotknięci są przede wszystkim chłopci i rosyjscy obywatele ziemscy, gdyż w powiecie kijowskim i przyległym wasyliowskim polska własność ziemska prawie nie istnieje, gdyż całe to terytorjum jeszcze w pokoju andruszowskim zostało przyłączone do Rosji.

Hr. Czernin zachwiany.

Według informacji pism węgierskich, w kuliach parlamentu obiegają pogłoski o przesileniu, którego ofiarą paść ma w pierwszym rzędzie austro-węgierski minister spraw zewnętrznych, hr. Czernin.

Jak słyhać, powstały między hr. Czerninem a rządem węgierskim różnice zapatrywań co do ważnych kwestji aktualnych. W sprawie tej odbył się szereg konferencyj, w których podobno zdołano usunąć już największe trudności.

Przesilenie jednak nie jest jeszcze zagnane ostatecznie. („Gazeta Lwowska”).

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 27 lutego 1839 r. Moskale rozstrzelali w Wilnie Szymona Konarskiego.

1861 r. Na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie wojsko strzelało do ludu i zabiło 5 osób („5 ofiar”).

1868 r. W twierdzy Szlisselburskiej zmarł Walerjan Łukasiński.

Imieniny. Dziś Aleksandra B.

Jutro Leandra B. W.

Zebrań. Dziś o godz. 6-ej wiecz. walne zebranie krawców męskich w lokalu Związku zaw. (Nowy-Swiat 57) w sprawie warunków pracy i płacy.

O godz. 10-ej wieczorem w lokalu Związku właścicieli składów węgla, ul. Kopernika 14 m. 1, odbędzie się zebranie członków tegoż Związku.

Jacy obywatele, taki magistrat.

Od dłuższego czasu prawie na każdym zgromadzeniu właścicieli nieruchomości, tak ogólnem, jak w komisjach, słyszeć można żale na magistrat warszawski. Magistrat nakłada na nas niesłuszne uciążliwe podatki! Magistrat odmawia przyjmowania waluty rosyjskiej przy opłacaniu podatków zaległych, chociaż one były nakładane w rublach! Magistrat postępuje nie po obywatelsku... i t. d. Któżby te skargi policyj?

Policyj je tak trudno, jak żale ogółu mieszkańców na postępowanie magistratu w sprawie aprowizacji miasta. I rzecz dziwna! Dotychczas nie znalazł się nikt z poza magistratu, który stanął w jego obronie, który usiłował dowiedzieć, że żale są niesłuszne. Widać zatem, że są one uzasadnione.

Ale przy tem wszystkiem uderzać musi fakt jeden: wszyscy żalą się na magistrat, jak skargą się uciśnani przez satrapę, jak sarkają miliony poddanych rosyjskich na carat, a zapominają o jednym: magistrat w mieście, które rządzi się samo, nie jest ani satrapą, ani nawet drobną imitacją caratu.

W miastach samorządnych magistrat winien być tylko rozumny, nie ślepy, wykonawcą uchwał i życzeń Rady miejskiej, jednak posiadającym również prawo inicjatywy, t. j. przedstawiania reprezentantom obywateli miejskich projektów, których celem jest dobro miasta.

Jeżeli magistrat ten swój obowiązek spełnia należycie, nie tylko nie zasługuje na nagannę, lecz przeciwnie na pochwałę!

Jeżeli magistrat ściągając od obywateli miasta podatki, potrzebne dla zasilenia funduszu kasy miejskiej na pokrycie wydatków, niezbędnych na utrzymanie porządku i bezpieczeństwa w mieście, na zaspokojenie jego potrzeb kulturalnych, oświatowych, sanitarnych, narodowych i t. d. — spełnia jedynie swój obowiązek, ściągając bowiem podatki, ustanowione przez Radę miejską i w takiej ilości, w jakiej je ona uchwaliła.

Skądże więc żale do magistratu za to, że zmusza np. właścicieli domów do opłacania podatków? Ściaga on je przecież nie dla siebie, nie z własnej inicjatywy, nie samowolnie.

Jeżeli magistrat w miastach samorządnych spełnia swe obowiązki tak, że wywołuje niezadowolenie obywateli—kto temu winien? Wina spada na Radę miejską, która taktemu magistratowi urzędować pozwala, ale ciąży ona także i na ogóle obywateli, którzy wybrali taką Radę miejską.

W miastach samorządowych magistrat jest takim, jakim chce go mieć większość obywateli. W miastach samorządowych magistrat jest takim, na jaki miasto zasługuje.

Magistrat — to my! o tem pamiętać powinni ci wszyscy, którzy, posiadając prawo głosu w samorządzie miejskim, utyskują na zgromadzeniach publicznych na magistrat, zamiast odczuwać się do Rady miejskiej: Usun magistrat, pełniący obowiązki ku niezadowoleniu większości obywateli, a na jego miejsce powołaj ludzi, których działalność nie wywoływałaby skarg i utyskiwań!

A przede wszystkim obywatele miasta: tak właściciele domów, jak i przemysłowcy, tak rzemieślnicy, jak kupcy pamiętać powinni o tem: Jeżeli od zarządu miasta żądają, aby w mieście był porządek i bezpieczeństwo życia i mienia, aby był w niem szkoły, urządzenia kulturalne i t. d., kasa miejska musi na to wszystko posiadać fundusze, a ich dostarczenie jest obowiązkiem tych, którzy pragną, aby Warszawa była stolicą, a nie przysiółkową Kiernozią.

B. F.

Przybory elektrotechniczne.

Wskutek braku materiałów surowych, z których wykonywane są najniezbędniejsze części instalacji elektrycznych, ceny wszelkich przyborów elektrotechnicznych poszły niesłychanie w górę.

Oczywiście, na wyższe cen tych materiałów wpłynęła również drożyzna nafty, świec, a ostatnio wreszcie karbidu.

Meir, na przykład, przewodnika elektrycznego, czyli porcelany zwanego sznurą, który przed wojną kosztował 8 kopiejek i wykonany był z miedzianego drutu, dziś kosztuje tylko 3 marki i jest w daleko lżejszym gatunku. Jak twierdzą instalatorzy, przewodnik ze-

lany zużywa daleko więcej prądu, niżeli miedziany, a w sile oświetlenia jest stosunkowo słabszy.

Toż samo dotyczy lampek elektrycznych, których gwinty do niedawna jeszcze były wykonywane z blachy mosiężnej. Obecnie zastąpiono je blachą żelazną.

Mimo lichego materiału, z którego części instalacji elektrycznej są obecnie wykonywane, cena ich została podniesiona dziesięciokrotnie.

Spadek ceny jaj.

W ostatnich dniach na targi warszawskie zwieziono znaczne transporty jaj, co spowodowało stopniową niżkę cen tego produktu.

Niedawno jeszcze za kopę jaj płacono około 70 marek, obecnie zaś można tę ilość nabyć za 26 marek. W sprzedaży detalicznej biorą za sztukę 45 fen.

W ubiegłym tygodniu chłopci dowiedzieli do miasta jaj i nie mogli ich sprzedać nad 80 mk. za kopę, wobec czego zmówili się i zabrali ją za z powrotem. Nie wpłynęło to jednak na wyżkę. Cena jaj w dalszym ciągu spada.

Nie wpłynęło z pewnością na podniesienie zaniechania wypleku ciastek.

Imieniny J. E. ks. arcybiskupa.

Z powodu przypadających w dniu dzisiejszym imienin ks. Arcybiskupa metropolity, Aleksandra Kakowskiego, wczoraj w pałacu przy ul. Miodowej składali dostojnemu solenizantowi życzenia członkowie kapituły metropolitalnej, władz konsystorskich, profesorowie seminarjum duchownego, oraz wielu kapłanów z archidiecezyj.

Dzisiaj o godz. 9-ej zrana w archikatedrze św. Jana J. E. ks. Arcybiskup celebrował uroczystą mszę św. w obecności licznej asysty.

Stalle zapelnili prałaci i kanonicy, w presbiterjum wysłuchali mszy św. członkowie Rady Regencyjnej, ks. Zdzisław Lubomirski i Józef Ostrowski, oraz przedstawiciele rządu polskiego i władz państwowych i miejskich.

Skandaliczna gospodarka.

Jako jeden z licznych dowodów skandalicznej wprost gospodarki miejskiej w dziedzinie aprowizacji może posłużyć poniższe.

Oto w sobotę, w składnicy ziemniaczanej przy ul. Kopernika p. X. nabyła 17 funtów ziemniaków kartkowych, z czego 14 f., dosłownie czternaście funtów musiano wyrzucić natychmiast, gdyż były zgniłe i tak cuchnące, że trzymanie ich w domu stało się niemożliwym. Pozostałe 3 f. nadawały się jedynie na kluski, a więc też nie do ugotowania i spożycia w stanie zwykłym.

Zarząd miejski, miast powiększenia liczby, bądź rozszerzenia szpitali dla zakaźnych — winien przede wszystkim pomyśleć o tem, by z jego winy liczba chorych na tyfus nie wzrastała. Boć biedak, który za ostatni grosz kupi podobne ziemniaki, z musu nie wyrzuci tego nawozu. Skutki zaś podobnego odżywiania się powodują epidemie.

Czas już, by ktoś nareszcie wejrzał w tę sprawę i położył tamę skandalom.

Tajemnicza ankieta.

W niektórych dzielnicach miasta gospodarze domów otrzymali szematy z poleceniem rozdania ich lokatorom do wypełnienia. Ci zaś, widząc takie pytania, jak odnoszące się palenia tytoniu i liczby osób oddających się nikotynizowaniu i t. p., a nie wiedząc w jakim celu i kto zbiera wspomniane dane, są w kłopotcie.

Krąży też najrozmaitsze wersje, że palacze tytoniu będą płaćli większy podatek od okien i t. d.

Pożądaniem więc jest podanie do ogólnej wiadomości — kto i w jakim celu przeprowadza wspomnianą ankietę.

„Tu mieszkają polacy”.

W Chełmie na drzwiach i oknach wielu mieszkań wiszą napisy: „Tu mieszkają polacy”.

Centralny Komitet żydowski.

Z powodu przyjazdu do Warszawy delegata żydowskiego z Hagi, prasa żydowska zaznacza, że ma on za zadanie utworzenie w Warszawie żydowskiego Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Starania w tym kierunku czynili już dawniej delegaci żydowscy, przybyli z Warszawy do Petersburga; następnie to samo czynili delegaci z Nowego Jorku i wreszcie delegaci berlińskiego „Komitetu dla Wschodu”. Wszystkie te starania jednak były bezowocne.

Jeżeli i delegatowi z Hagi nie uda się stworzyć takiego komitetu centralnego, to pozostawi ścisłe dyspozycje co do podziału znacznej sumy pieniędzy, jaką przywiózł dla żydów.

Z T-wa „Rozwój”.

Projektowany przez T-wo „Rozwój” 2-gi cykl wykładów ekonomicznych dla członków T-wa oraz dla instruktorów i członków zarządu związków zawodowych, rozpoczyna się w poniedziałek, dnia 4 marca, o godz. 8 minut 15 wiecz.

Pierwsze wykłady, obejmujące „Zasady organizacyjne państwa nowoczesnego”, wypowie dr. Il-ski w dniach 4, 9, 11, 16, 18 marca.

Drugie wykłady, obejmujące „Rolę państwa w życiu społecznym” wypowie dr. Fr. Doleżał w dniach 19, 23, 26 marca, oraz 3 i 6 kwietnia.

Trzecie wykłady, obejmujące „Samorząd w życiu społecznym” wypowie dr. Lipiński w dniach 9, 16, 23, 30 kwietnia, oraz 7 maja.

Czwarte wykłady, obejmujące „Ubezpieczenia społeczne” wypowie dr. Dymowski w dniach 13, 20, 27 kwietnia, oraz 4 i 11 maja.

Ogółem za cały cykl wykładów, obejmujących 46 godzin wynosi mk. 10. Osoby, pragnące się zapisać, mogą to uskutecznić do dnia 2 marca r. b., w lokalu T-wa „Rozwój”, ul. Kopernika 14 m. 1 od 10 rano do 6-ej wieczór.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Ze szkolnictwa.

W piątek, dn. 1 marca 1918 roku o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się w lokalu polskiej kursów pedagogicznych (Dzielnia 44) posiedzenie Rady opiekuńczej polskiego seminarjum nauczycielskiego, w kwestji zwolnienia od wpisu wychowawców seminarjum za pierwszy terejał b. r. szkolnego oraz w kwestji zorganizowania wystawy szkolnej prac wychowawców w czasie świąt Wielkiej Noży.

Posiedzenie wydziału szkolnictwa w piątek nie odbędzie się.

Walka z gruźlicą.

W dniu wczorajszym chorzy na gruźlicę plus, umieszczeni w szpitalu fabrycznym przy ul. Nawrot 58, zostali przewiezieni do nowo utworzonego szpitala miejskiego dla chorych płucnych przy ul. Drewnowskiej 75.

Sekcja do walki z gruźlicą przy wydziale zdrowotności publicznej m. Łodzi niebawem rozpocznie swoją działalność, w myśl opracowanego projektu. Biuro sekcji oraz przychodnia dla gruźliczych i laboratorium rozpoznawcze mieścić się będą w lokalu przy ul. Dzielnej 28.

Zasilki drożdżniane dla robotników miejskich.

Magistrat wydał głównej kasie miejskiej polecenie wypłacenia jednorazowego zasilku drożdżnianego robotnikom w myśl uchwały Rady Miejskiej z dnia 30-go stycznia.

Według tej uchwały, żonaci pracujący od 1-go listopada 1917 r. otrzymują 90 m., kawalerowie 60 mk.

Pracujący od 1-go grudnia, żonaci 60 mk., kawalerowie 40 mk. Pracujący od 1-go stycznia 1918 r. żonaci — 30 mk. i kawalerowie — 20 mk.

Prawo do utrzymania tego zasilku mają tylko ci robotnicy, którzy w obecnej chwili pracują w instytucjach zarządu miejskiego.

Teatr Polski.

Jutro ukaże się po raz pierwszy w tym sezonie arcydzieło narodowe, znakomity dramat St. Wyspiańskiego „Wesele”. Rozgłosny utwóriany będzie w całości, a więc ze sceną heimana Braneckiego, dotychczas opuszczaną. Sztukę reżyseruje p. Stanisławski.

REPERTUAR.

Środa, dn. 27 lutego o godz. 7 i pół w. po raz ostatni „Konstytucja”, sztuka w 4-ach akt. B. Górczyńskiego.

Czwartek, d. 28 lutego o godz. 7 i pół w. premiera „Wesele”, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek, dn. 1 marca o g. 7 i pół wiecz. „Wesele” St. Wyspiańskiego.

Sobota, dn. 2 marca o godz. 4 po poł. po cen najniższych dla młodzieży „Dom otwarty”, komedia w 3-ach akt. M. Bałuckiego. — Wi-

czorem o godzinie 7 i pół wiecz. „Wesele” St. Wyspiańskiego.

Niedziela, dn. 3 marca o godz. 3-ej po poł. po cenach popularnych „Zbójcy”, tragedia w 10 odsł. Fr. Szyllera. — Wieczorem o godz. 7 i pół „Wesele” St. Wyspiańskiego.

Z Bałut.

Tutejsze zrzeszenia kulturalne, na punkcie rozwoju robią bardzo szybkie postępy. Tak Koło baluckie P. M. S., jak i Towarzystwo śpiewacze im. Padewskiego pracują nader intensywnie. To ostatnie zrzeszenie w dniu 10 b. m. urządziło wieczór słowa i pieśni na zasilenie swych szczyptliwych funduszy kasowych, z których następnie wydatkuje na ratownictwo tutejszej biedy. Do tych placówek przybywa obecnie trzecie zrzeszenie.

W tych dniach odbyło się organizacyjne zebranie oddziału łódzkiego Towarzystwa Gimnastycznego, które — ułożony przy ul. Aleksandrowskiej 37 — energicznie zabiera się do pracy. Oddział liczy już do setki członków, 37 drużyn, 30 druhen, oraz specjalną grupę przodowników pod kierownictwem p. Starzyńskiego.

Wybrany zarząd ukonstytuował się w następującym porządku: przewodniczący p. Włodarski, jego zastępcą — p. Olszewski, skarbnik — p. Bruździński, sekretarz — p. Planowski, gospodarz — p. Kurkowski, naczelnik oddziału — p. Biel ski. Komisję rewizyjną składają znani na Bałutach niestrudzeni działacze ks. Kowalski, pp. Kupke i Radziszewski. Oddział wziął się raźnie do pracy i oprócz codziennych ćwiczeń ruchomych przygotowuje się do wieczoru publicznego, który odbędzie się ma w teatrze popularnym w Łodzi w d. 17 marca, a złożą się nań popisy gimnastyczne w rodzaju turnieju, monologu, dwie jednoaktówki i produkcje muzyczne. Wyłoniono specjalne sekcje: muzyczną i dramatyczną pod kierownictwem p. Adamskiego i Mierzińskiego.

Z koła chojeńskiego P. M. S.

W dniu 24 lutego w lokalu Polskiej Magier Szkolnej o godz. 3-ej po poł. odbyło się ogólne zebranie członków. Na przewodniczącego powołano p. A. Rydlewicza, na asesora pp. J. Krzymowskiego i J. Wre, a na sekretarza p. J. Muszyńskiego. Prezes koła p. F. Szmigielski odczytał sprawozdanie kasowe, która wykazuje w przychodzie 316 rb. 752 mk., a w rozchodzie 299 rb. 628 mk., pozostałość na rok 1918 rb. 17 i 28 mk.

Ze sprawozdania członka zarządu p. E. Skowrońskiego wynika, że zarząd Macierzy Szkolnej założył szkołę elementarną w dniu 1 marca 1917 r. Dzieci szkoła liczyła 40. Szkoła urządziła kilka wycieczek do bliźszych miejscowości. Dzieci szkoły Macierzy otrzymują bezpłatnie odzież, pomoc lekarską, książki i materiały piśmienne. Zarząd urządził zabawę w parku „Wenecja”, zakupił przedmiotów w Teatrze Polskim i urządził obchód Kosciuszki.

Do zarządu przez tajne głosowanie wybrano: pp. F. Szmigielskiego, E. Skowrońskiego, A. Rydlewicza, Leokadę Gałkiewiczównę, E. Kleczewskiego, na zastępców ks. T. Mierzejewskiego, p. J. Wre. Do komisji rewizyjnej: pp. Ludwika Lewandowskiego, L. Dębowskiego i Fr. Cywińskiego.

Budżet przychodów w przychodzie 503 mk. 28 fen., w rozchodzie 2,200.

W wolnych wnioskach postanowiono: 1) zawiadomić członków o uregulowaniu składek; o ile takowe nie będą uregulowane, to zostaną wykreśleni z listy członków. Polskiej M. S., 2) zwrócić się z prośbą do Miejs. Rady Opiek. o zasobność na bieżące potrzeby Polskiej M. S. z czystych zysków, otrzymywanych z miejscowego komitetu gminnego zaprawianianiu Chojen.

wania się pod względem tworzenia instytucji bratniej pomocy, weszła załączki buntu przeciw rządowego... ochrana.

Te też Łódź przedwieczna nie posiadała żadnych polskich instytucji ratowniczych. Wszystko co w niej do chwili wybuchu wojny dla biednych zrobiono, było robione dla biednych wszelkich narodowości i wyznań, tylko nie dla biednych Polaków-katolików.

Dejpiere po przeprowadzeniu z kraju władz rosyjskich rozpoczęła się gorączkowa praca nad tworzeniem, naprzód wszelkich instytucji ratowniczych, pomiędzy którymi pierwszorzędne miejsce zajęły schroniska niedoli dziecięcej. Tworzone początkowo dorywczo, na przed, głównie z inicjatywy miejscowego duchowieństwa katolickiego, o uszy którego odbiły się pierwsze głosy rozpaczliwych robotników polskiego, pozbawionego pracy i chleba; pierwsze wołania matek o kęs chleba dla głodnych dzieci, wkrótce, dzięki energii inteligencji miejscowej i ofiarności publicznej, zamieniły się w instytucje stałe, które szybko zorganizowały się, okrzepły, a utworzona następnie Rada Opiekunka, zgromadziwszy pod swoje skrzydła wszystkie te zakłady pomocy bratniej, utworzyła z nich w końcu jakby olbrzymie zrzeszenie zakładów opieki nad biedą polską.

Z pomiędzy istniejących obecnie — po czterech latach naszej ciężkiej niedoli wojennej — zakładów miłosierdzia, najwięcej interesują nas instytucje przytulisk niedoli dziecięcej. Łódź posiada ich sporą ilość, a tuli się w nich pokazała liczba ubogich dzieci i sierot. Zorganizowana w roku zeszłym wystawa „Dziecko”, a na-

Podziękowanie.
Wszystkim tym, którzy oddali w dniu 24 lutego r. b. ostatnią posługę

s. i p.

Józefowi Rótrich

w szczególności zaś W-mu Duchowieństwu, Szefowi firmy „Akc. Tow. L. Grahmann”, Straży Ogniowej, robotnikom tejże firmy, Towarz. Śpiewaczym „Cecylia” i „Heronimus”, przyjaciółom i znajomym zmarłego, oraz za nadesłanie licznych wienków, składa serdeczne Bóg zapłać

1264-1

Rodzina.

Koncert za weteranów 1863 r.

W dniu 3 marca w Sali Koncertowej odbędzie się niezwykle urozmaicony koncert ze względu na udział w nim śpiewaczki p. Marii Mokryckiej, prymaleny opery warszawskiej. Na wieczorze tym wystąpi nadto Stanisław Barcewicz, oraz Gnatowski prymabaleria opery warszawskiej. Wiadomość ta niewątpliwie zainteresuje zarówno melomanów sztuki muzycznej, jak i zwolenników tańca.

Wykrycie tajnych gorzelni.

Policji śledczej udało się w domu przy ulicy Sienkiewicza 64, w mieszkaniu Pinkusa Rozefeldy, wykryć tajną gorzelnię.

Takaż gorzelnię wykryto w mieszkaniu Eljasza Lismana przy ul. Solnej 4.

Serwis w obu gorzelniach wyrabiany był z cukru i drożdży. Po skonfiskowaniu wszelkich przyrządów, pociągnięto winnych do odpowiedzialności sądowej.

Wiednia kradzież.

Wczoraj około godz. 10 wiecz. przy ulicy Wschodniej 37 do latki Engla usładowi dostać się oknem, wychodzącym na podwórze, dwaj złodzieje. Gdy syn stróża, Józef Chybowski, który to zauważył, podniósł alarm, podbiegł doń jeden ze złodziei i zadał mu kilka ran ostrym narzędziem. Lekarz Pogotowia udzielił Chybowskiemu pierwszej pomocy, pozem odwieź go w stanie ciężkim do szpitala Poznańskich.

Kradzieże.

Przy ul. Emilii Nr. 6 z mieszkania p. Mali dokonano kradzieży różnych rzeczy i przedmiotów wartościowych za blisko 10,000 mk. Pan Maja swego czasu został wysłany w głąb Rosji i dotychczas jest nieobecny, żona jego zaś bawi u rodziców w Austrii.

Z góry domu przy ul. Sienkiewicza 115 skradziono bieliznę, wartości 2,500 mk.

Z sali koncertowej.

Symfonię z „Nowego Świata” pomimo programowego tytułu zaliczyć należy do muzyki absolutnej. W najpopularniejszem swoim dziele dał Dworzak szereg nastrojów i uczuć, jakie odbiły się w jego duszy w „nowym świecie” — za oceanem — zdala od ukołchanej swej ojczystej ojezyny. A dlatego w symfonji E minor więcej jest wspomnień ze stron rodzinnych, niż motywów egzotycznych, którym kompozytor starał się nadać pewien oddech amerykańskiej narodowej muzyki. Skomponował ją w Nowym Jorku, gdzie zajmował stanowisko dyrektora konserwatorium w 1893 r. Pod względem formy dzieło Dworzaka jest wzorowane na klasycznych symfoniach Beethovena i Brahmsa. Jasna i prosta budowa, wyrazistość rytmiczna i harmonijna tematów czyni ten utwór łatwie dostępnym i zrozumiałym dla ogółu; piękne jest Largo, w którym wzniosłe akordy i główny temat pastorałny są pełne esaru i nastroju, ja-

ki wywierają na nas poetyczne i rozległe krajobrazy.

Wykonanie pierwszej symfonji oznaczało się jakimś dziwnym niepokojem, do którego przyczyniła się trochę i sama publiczność, nie okazująca zbytnej chęci do słuchania symfonji po śpiewie, na który łatwiej reaguje. Dopiero w Largo udało się dyr. Szulcowi powstrzymać zbyt wybujały temperament poszczególnych członków orkiestry i wydosłać odpowiedni nastrój. Najlepiej stosunkowo wyszło Scherzo.

Duże zainteresowanie wzbudził występ p. Stanisława Gruszczyńskiego, artysty opery warszawskiej, którego ukazania się na estradzie wyczekiwano z niecierpliwością. Interpretacja Gruszczyńskiego zdumiewa bardziej intuicyjnym wyczuciem i pogłębieniem, niż szkołą. — Piękny z natury i świeży jego głos tenorowy czyni sam przez się wrażenie i pozwala artyście na krańcowe popisy wokalnego wirtuozostwa. Było to fizyczne działanie głosu na zmysł słuchu i oddziaływanie temperamentu śpiewaka na słuchaczy. Zarzucić muszę jednak p. Gruszczyńskiemu nadmierne szafowanie głosem, dochodzące aż do rozrzutności, wskutek czego w punktach kulminacyjnych głosowi, mimo całej jego krasy i świeżości, zbywa na dosadności akcentu i wyrazu.

Z wykonanych arji operowych najpiękniej i bez zarzutu wyszła arja z „Toski” (ostatni numer programu), co podziało na zapalny żywioł audytorium do tego stopnia, że w żądaniu naddatków utraciono poczucie miary.

F. Hal.

Ofiary

złożone w „Godzinie Polski”.

Na Dom sierot

Dla uczczenia b. p. siostry mej Heli Jankiewiczówny w pierwszą bolesną rocznicę zgonu 10 mk.

Na fundusz szkolny przy Domu sierot

starego Miasta (Faszy Szulca 20).

Zamiast kwiatów z okazji urodzin panny Lizy Taderówny, p. Dorota Dorasz 20 mk.

Zofia Herszensohn

Adolf Bankier

zaślubieni.

W lutym 1918 r.

1244-1

Do wynajęcia

Pokój frontowy

ładnie umeblovany z elektrycznym oświetleniem. Wiadomość: Długa 61 m. 4.

1)

Nasze dziecińce.

I.

Wielka tragedia wojenna, która kraj nasz doprowadziła do kolosalnej ruiny materialnej, miała dla Łodzi tę jedną dobrą stronę, iż miejscowym działaczom społecznym otworzyła oczy na potrzeby zorganizowania społecznej pomocy przy wychowaniu dziatwy ubogiej ludności. Pomoc ta dla tutejszych sfer robotniczych była konieczna od lat bardzo dawnych i nie ulega kwestji, że — gdyby wychowanie młodzieży proletariackiej z przed lat przypuszcmy dwudziestu było ujęte w tę formę, w jakich dzieje się to obecnie, mielibyśmy w kraju o wiele dziesiątków tysięcy mniej ludzi społecznie szkodliwych.

Ze tak się nie stało — trudno zwać całkowicie winę na społeczeństwo nasze, które — krepowane na każdym kroku przez knut kozacki — nie zawsze mogło nieść pomoc bliźniemu, gdy ta pomoc konieczna się okazywała.

Ludzie starszej generacji pamiętają dobrze te chwile, kiedy to na bruku łódzkim łatwiej było organizować się bodaj cyganowi, niż Polakowi, który od wszystkiego był odsadzonym, a w najmniejszym odruchu polskim w kierunku solidaryzacji

stopnie popis publiczny dziatwy w parku księcia Józefa Poniatowskiego, w części pokazały nam, że nad dziatwą rozciągnięto już należytą opiekę i że rzucany hojnie przez znaczne dłonie gresz ofiarny, nie idzie na marne. Lecz pokazy i wystawy nie są wystarczające dla tego, aby należyte ocenę działalność opiekuńczych instytucji, gdyż na pokaz, na wystawę, przygotowuje się wszystkie specjalnie, ad hoc.

Nie jeden z hojnych ofiarodawców, głównie z tych, którzy z dalekiej stron ślą gresz ofiarny na bratnią pomoc, może zapragnąć wiadomości na co ów fundusz obrócono; nie jeden z kronikarzy i historyków chce zagrestrować w swych raportach dowody pracy humanitarnej obecnego społeczeństwa, niejednego też dokładniejszy opis samych instytucji, opiekujących się dziećmi, oraz przedstawienie ich obecnej pracy skłonić może do przyczynienia się gresz ofiarny do ich rozwoju, wszystkim wreszcie, posiadającym normalnie rozwinięte uczucia obywatelskie, leży na sercu sprawa wychowania i opieki nad dziećmi biednymi, z których przecież urosną przyszłe pokolenie narodu. Do tego wszystkiego nie wystarczały wystawy, lub pokazy, a potrzebne są więcej realne dowody pracy społecznej; potrzebna jest rzeczywista prawda. Przeto podjęliśmy dość znużającą pracę zwiadać a naszych polskich dziecińców w Łodzi, a zebrawszy należyty materiał, podajemy takowy do wiadomości czytelników, w krótkich streszczeniach charakterystycznych ważniejsze przytuliska niedoli dziatwy naszej.

II.

Schronisko św. Jadwigi.

Pomiędzy licznymi dziećmi, utrzymywanymi przez tutejszą Radę Opiekunką, zasługuje na uwagę dom sierocy pod nazwą „Schronisko św. Jadwigi” w Rudzie Pabjanickiej, pozostający pod bezpośrednim zarządem i opieką inżynierowej Neumanowej z Rudy, p. Marji Fijałkowskiej z Chochuły, mecenasowej Wyganowskiej z Łodzi, p. St. Maja z Rokicia i p. J. Waltrusa z Łodzi.

Schronisko to, przeznaczone dla sierot i półsierot po robotnikach łódzkich, mieści się w dawnym domu robotniczym, przerobionym wedle planów inż. Neumana. Choć budowa ta nie zupełnie odpowiada swemu przeznaczeniu, gdyż sale są ciasne i niskie, piece i kominy dymią i klepkę grzeją, jednak staranni gospodarze zrobili co mogli, aby dziatwie dać znośną siedzibę. Personel Schroniska składa się z zarządzającej, panny Zenobji Langnerówny, wykwalifikowanej w zawodzie wychowawczym i nauczycielskim, oraz 2 ochroniarek, nauczycielki, pielęgniarki w szpitaliku, dwóch nian, krawcowej, praczek i służby gospodarczej.

Zakład tuli obecnie 100 dzieci sierot (52 chłopców i 48 dziewcząt). Utrzymanie dzienne wynosi około 120 mk. średnio. Od stycznia Schronisko otrzymuje od L. M. R. O. 4,000 mk. miesięcznej zapłaty, resztę wydatków pokrywają ofiary i dary.

(d. o. n.)

Dział ekonomiczny. O lasach w Polsce.

(Referat p. Zygmunta hr. Platera).

O lasach w Polsce przed wojną i po wojnie mówił na wczorajszym posiedzeniu ogólnem C. T. R. Zygmunt hr. Plater, przykuwając uwagę licznych słuchaczy, wywołując rzęsy oklaski i ożywione rozprawy.

Nie będziemy powtarzać za prelegentem słów o znaczeniu lasów, jako źródła zdrowia i ustalenia klimatu, skutkiem czego każdy naród stara się o ich powiększenie. Przytoczymy natomiast kilka danych o znaczeniu ekonomicznym lasów dla państwa.

Dokładne określenie obszaru lasów w Polsce jest niemożliwe, wobec braku wiarogodnej statystyki. Można przeciw przypuszczeniu, że obszar ich przed wojną wynosił ogółem z górą 3 miliony morgów, w tej ilości 2209,000 morgów dworskich, 76,000 m. należących do rodziny cesarskiej, 232,000 m. włościańskich, 212,000 m. majorackich i t. d. Naogół mieliśmy w stosunku do obszaru kraju mniej lasów, aniżeli Niemcy, nawet niżeli Francja, w której obszar lasów z 14 proc. podniesiono na 20 proc. obszaru ogólnego.

Gospodarka leśna była u nas zawsze rabunkowa (mimo ochronę), stąd obszar lasów zmniejszał się bardzo.

Lasy dawały nam dochody olbrzymie. Hr. Plater oblicza, iż z ich cięcia osiągnęliśmy 45 milionów rubli rocznie, pracownicy leśni zarabiali około 20 milionów, nadto z dochodów pobocznych, jak z terpentyny, smoły, kory dębowej również miliony. Lasy dawały miliony zarobków cieślom i stolarzom — ogółem zaś około 70 milionów dochodu rocznie.

Jeżeli mamy odbudować Polskę siłą — musimy pomiędzy innymi pomyśleć o racjonalnej gospodarce leśnej.

Jako postulaty niezbędne do powiększenia bogactwa leśnego hr. Plater wymienia:

1. utworzenie ministerjum leśnictwa,
2. uregulowanie serwitutów leśnych,
3. zaprowadzenie opieki nad lasami majorackimi i włościańskimi,
4. opieka nad lasami prywatnymi,
5. prowadzenia dobrej statystyki leśnej,
6. organizację hodowli nasion leśnych, gdyż nasiona, sprowadzone przed wojną z zagranicy, były nieodpowiednie, a nawet wprost szkodliwe,
7. zakaz wywozu nasion za granicę,
8. założenie szkół leśnych wyższych i niższych, oraz kursów przemysłu leśnego, mamy bowiem brak leśników (w Galicji ubyłoby skutkiem wojny 70 proc. zdolnych leśników),
9. upaństwowienie lasów majorackich,
10. zalesienie nieużytków,
11. zakaz wywozu drzewa za granicę, braknie go bowiem na potrzeby kraju,
12. wydanie prawa specjalnego o handlu drzewem.

Wśród rozpraw nad referatem, którego ogłoszenie w druku uznano za pożądane — poruszono sprawę zalesienia nieużytków, przy czem zaznaczono, że byłoby pożądane, aby państwo zmusiło do zalesienia nieużytków przez uwolnienie ich od podatków i przez udzielanie premij za zalesienie, ostatecznie przez wyłączenie nieużytków.

Zależność Włoch od państw kaptajnych.

Pod powyższym tytułem czytamy w „Nordd. Allg. Ztg.“: Dowóz węgla do Włoch wynosił w roku 1914 — 9,758,877 ton, z czego z Anglii pochodziło 8,485,121, ze Stanów Zjednoczonych 296,644 i z Francji 67,274 ton. W roku 1916 z ogólnego importu węgla 8,065,041 ton, na Anglię przypadało 6,997,113, na Stany Zjednoczone 1,056,741, zaś na Francję 4,030 ton. Import nafty w roku 1914 wynosił 1,162,755 cent. metr., z czego 793,896 cent. metr. przypadało na Rumunię, zaś 368,859 cent. metr. na Stany Zjednoczone. W roku 1916 ogólny import nafty wynosił 977,465 cent. metr., z czego 963,521 cent. metr. przypadało na Stany Zjednoczone. Oprócz tego w roku 1916 Włochy importowały 632,287 cent. metr. ze Stanów Zjednoczonych, 14,300 cent. metr. z Anglii i 4,574 cent. metr. olei skalnych z Francji. Import bawełny wynosił w roku 1916 — 2,536,666 cent. metr., z czego 1,852,060 cent. metr. pochodziło ze Stanów Zjednoczonych, 545,298 cent. metr. z Indji, zaś 130,934 cent. metr. z Egiptu. Import wełny wynosił 574,202 cent. metr., z czego na Australję przypadało 203,373 cent. metr., na Francję 31,161 cent. metr., zaś na Anglię 43,561 cent. metr. W roku 1916 importowano 6,450,385 cent. metr. żelaza muszlowego i łanego: z ilości tej ze Stanów Zjednoczonych importowano 3,463,539 cent. metr., z Anglii 1,568,33 cent. metr., z Francji 437,174 cent. metr., z Indji 45,100 cent. metr., z Egiptu i z Algieru 75,800 cent. metr. Z 633,602 cent. metr. miedzi, mosiądzu i brązu 529,405 cent. metr. pochodziło ze Stanów Zjednoczonych, 89,000 cent. metr. z Anglii, zaś 5,688 cent. metr. z Francji. Z 187,013 cent. metr. cynku 165,44 cent. metr. pochodziło ze Stanów Zjednoczonych, zaś 5,259 z Francji. 224,592 cent. metr. części maszyn 148,477 cent. metr. pochodziło ze Stanów Zjednoczonych, 4,468 cent. metr. z Francji, zaś 14,469 cent. metr. z Anglii. Z 58,667 cent. metr. kauczuku i gutaper-

chy 18,871 cent. metr. pochodziło z Anglii, zaś 12,75 cent. metr. z francuskich i belgijskich kolonii. W roku 1916 Włochy importowały 18,305,480 cent. metr. zboża, z czego 13,080,700 cent. metr. przypadało na Stany Zjednoczone, 1,508,500 cent. metr. na Australję, 324,060 cent. metr. na Kanadę i 227,040 cent. metr. na Indje. Owsa importowano ogółem 4,032,050 cent. metr., z czego 3,560,400 cent. metr. pochodziło ze Stanów Zjednoczonych.

Polska Instytucja Ubezpieczeniowa.

Ubezpieczenie jeden z najpoważniejszych czynników życia ekonomicznego każdego kraju, u nas wypełniało swoją misję społeczną tylko o tyle, o ile przynosiło korzyści kapitałom obcym: dwanaście rosyjskich Towarzystw ubezpieczeniowych od ognia, wywoziło dotąd z naszego kraju prawie 6.000.000 rubli rocznie.

Okoliczności wojenne zniwoliły wprowadzić instytucje rosyjskie do zawieszenia u nas swojej działalności, ale też same okoliczności na opóźniony w ten sposób rynek asekuracyjny naszego kraju, sprowadziły inne obce instytucje, które znowu pragną polski handel ubezpieczeniowy, dla swoich korzyści wyzyskać.

Ten ostatni fakt dał najpoważniejszą sferom naszego przemysłu i handlu powód — do ukonstytuowania polskiej instytucji ubezpieczeniowej, pod nazwą Towarzystwo Ubezpieczeń „Polonia”, w Warszawie, z kapitałem zakładowym 5.000.000 marek i organizacyjnym obrotowym — 500.000 marek.

Towarzystwo Ubezpieczeń „Polonia”, utworzyło narazie dział ubezpieczeń ogniowych i jak słyszymy, w branży tej z powodzeniem pozyskuje najpoważniejszą klientelę naszego kraju.

(e) Niemiecko-rosyjski handel na froncie. W lubelskich „Wiadom. gosp.” czytamy: Podług doniesienia „Naszego Wieku” z dnia 12 grudnia 1917 r. nr. 10, wychodzącego w miejsce zawieszony „Ręczy”, zorganizowano na froncie regularną wymianę towarów. Dziennik ten pisze: „Utworzono regularne połączenie samochodowe między stacją Segewold a Rygą. W samochodach eskortowanych przez żołnierzy, przenosi się do Rygi surowce materiały, przeważnie zaś surowce zwierzęce i roślinne. W drodze powrotnej dowożą te same samochody z Rygi do Segewold wielką ilość chemikaliów, farb, wyrobów metalowych, oraz butów. Para butów kosztuje w Rydze tylko 10 — 15 rubli, ma naszym jednak terytorium odprzedaje się też same buty po stokroć niżej niż w wyższych cenach”. Nie można naturalnie przypisywać tego rodzaju handlowi jakiegoś większego znaczenia. Samo jednak doniesienie jednego z najpoczytniejszych w Petersburgu dzienników świadczy wymownie o panującym obecnie w Rosji nastroju.

(e) Zaniepokojenie wiedeńskich kapitałów. Wiedeńska „Zeit” zamieściła przed paru dniami notatkę p. t. „Działalność kapitału polskiego w Galicji”. Podkreśla się w niej fakt, że kapitał polski i przedsiębiorczość w Galicji robią obecnie duże postępy i uchylanie się od banków wiedeńskich coraz szerzej przybiera kregi. Szczególnie zwraca „Zeit” uwagę na działalność galicyjskiego Banku przemysłowego, który stał się obecnie nieprzystępny dla wpływów wiedeńskich i przeprowadził bardzo szczęśliwie daleko idącą akcję ochronną terenów węglowych. Po wyliczeniu jeszcze kilku pomyslnie przeprowadzonych lub zapoczątkowanych przedsięwzięć Banku przemysłowego, kończy się notatka następującą uwagą:

„Na podstawie tych powodzeń ma się nadzieję (w Galicji), iż w niezbyt dalekiej przyszłości uda się pozbyć z kraju ostatnich pozostałości niepolskiego kapitału. Kola handlowe i przemysłowe zachodnio-austriackie, które po wojnie spodziewają się odnaleźć w Galicji tak wygodny niegdyś rynek zbytu, oddają się pod tym względem w niektórych kierunkach złudzeniu”.

(e) Angielski handel zewnętrzny przedstawiał się w styczniu r. b. jak następuje (w funtach szterlingów):

Import	99,058,714	+ 8,465,747	9.3%
Eksport	41,665,935	- 5,194,607	11.0%

Powtórny wywóz 3,190,660 — 5,240,655 62.1% przyczem należy zauważyć, że od lipca 1917 r. w cyfrach tych są wliczone towary importowane na rachunek rządu angielskiego.

Według „Times’a” wartość importu w stosunku do grudnia 1917 r. wzrosła o 14% mil. funtów szterlingów. Ilości nie są podawane w statystyce angielskiego handlu zewnętrznego, tak, że nie można wnioskować o ile zmniejszył się dowóz lub wwóz danego towaru, produktu, lub surowca.

Wartość importowanych surowców wzrosła o 4% mil. funtów szterlingów w stosunku do r. z.

Eksport towarów fabrycznych zmniejszył się o przeszło 3 mil. funtów szterlingów, zaś wartość wywiezionych materiałów bawełnianych wzrosła o 1,190,712 funtów szterlingów.

(e) Handel niemiecki a Polska. W lubelskich „Wiadom. gosp.” czytamy: Znamyresowanie wśród sfer handlowych niemieckich rynkiem polskim wzrasta się ustawicznie. Obecnie, jak donosi „Wiener Handelsblatt” z d.

22 grudnia ub. r., 84 Izb handlowo-przemysłowych i innych instytucji Rzeszy, posiada wspólną instytucję, której celem jest niepodzielne zdobycie rynku polskiego. Instytucja ta posiada szereg ekspozytur np. w Warszawie, Łodzi, Kaliszu, Częstochowie, Sosnowcu i t. d. Praca centrali i jej filij prowadziła wzorowo i z całą świadomością i celowością.

(e) Fuzje angielskich banków. „Midland Bank” przejął „London Joint Stock Bank”. Kapitał akcyjny obu banków wynosi 7 mil. funtów szterlingów; rezerwy — 6 mil. funtów szterlingów, zaś depozyty 273 mil. funt. szter.

(e) „Berlińskie towarzystwo handlowe” (Berliner Handels-Gesellschaft) z czystego zysku 13,4 mil. marek rozdzieliło 8% (r. z. — 7%) dywidendy na 110,000,000 kapitału akcyjnego.

(e) Nowa pożyczka szwedzka. Królestwo szwedzkie podejmuje nową 5% pożyczkę państwową na sumę 50 mil. koron po kursie 96%.

(e) Na giełdzie wiedeńskiej bardzo znacznej i stałej niżki doznają akcje t. zw. „przemysłu wojennego”.

Losowania.

Rosyjska 3% pożyczka złota z r. 1891.

Wylosowane w dniu 18 września (1 października) 1917 r.

Platne dnia 19 grudnia 1917 r. (1 stycznia 1918).

(Bez odpowiedzialności).

Po 125 rb.: 1451 — 475 7651 — 675 18176 — 200 551 — 575 29351 — 375 81851 — 875 52126 — 150 56376 — 400 69851 — 875 76551 — 575 73651 — 675 82776 — 800 86226 — 250 91351 — 375 102276 — 300 130176 — 200 151501 — 525 135376 — 184000 139876 — 900 147351 — 375 166426 — 450 176351 — 875 195526 — 550 194926 — 950 209651 — 675 211901 — 925 212801 — 825 217076 — 100 224501 — 525 225551 — 575 239326 — 350 241901 — 925 273501 — 525 273726 — 750 288326 — 350 288501 — 525 301626 — 650 307326 — 850 309426 — 450 316426 — 450 337376 — 400 339026 — 050 342551 — 575 547126 — 150 848251 — 275 863126 — 150 871351 — 375 881026 — 050 887751 — 775 951 — 875 894376 — 400 143676 — 700 423976 — 424000 423 676 — 700 451651 — 675 454126 — 150 486001 — 025 494501 — 525 502401 — 425 516776 — 800 520251 — 275 539401 — 425 548926 — 950 567551 — 575 576326 — 350 580476 — 500 551 — 575 582701 — 725 605251 — 275 616701 — 725 621676 — 700 624276 — 300 681251 — 275 641626 — 650 648301 — 325 653651 — 675 660626 — 650 674926 — 950 684051 — 075 687301 — 325 701651 — 675 926 — 950 705876 — 600 704201 — 225 676 — 700 712176 — 200 718751 — 775 723976 — 724000 725776 — 800 732001 — 025 744376 — 400 758326 — 650 760326 — 350 770101 — 125 787851 — 375 798951 — 975 815126 — 150 816501 — 525 826801 — 325 833951 — 975 836776 — 800 841376 — 400 850151 — 175 852351 — 375 853551 — 575 926 — 950 865976 — 866000 801 — 825 871626 — 650 851 — 875 875376 — 400 912151 — 175.

Po 625 rb.: 920001 — 025 923576 — 600 924451 — 475 925026 — 050 936051 — 075 944951 — 975 956951 — 975 969726 — 750.

Po 3125 rb.: 970226 — 250 995076 — 100 995701 — 725 999726 — 750.

Rosyjska 3 1/2 % pożyczka złota z roku 1894.

Po 125 rb.: 29276 — 300 37176 — 200 39526 — 550 52451 — 475 55851 — 875 57651 — 675 62626 — 650 92926 — 950 107726 — 750 114801 — 825 131676 — 700 134951 — 975 160001 — 025 163176 — 200 169051 — 075 173776 — 800 175676 — 700 177876 — 900 182476 — 500 196576 — 600 207726 — 750 214176 — 200 218366 — 400 226701 — 725 237376 — 400 259676 — 700 261501 — 525 267251 — 275 280226 — 250.

Po 625 rb.: 301426 — 450 812301 — 325 816876 — 900 818676 — 700 826251 — 275 833651 — 675 839426 — 450 847901 — 925 870776 — 800 871551 — 575 875776 — 800 881826 — 850 894426 — 450 401351 — 375 405976 — 406000 411976 — 412000 451 — 475 876 — 900 418276 — 300 431876 — 900 435326 — 350 441451 — 475 444901 — 925 445601 — 625 467701 — 725 474926 — 950 481976 — 450 504001 — 025 547076 — 100 576 — 600 572526 — 550 582301 — 825 587051 — 075 597701 — 725 606176 — 200 626726 — 750 631126 — 150 648376 — 400 649001 — 025.

Po 3125 rb.: 660276 — 300 668176 — 200 686051 — 075 734701 — 725 755476 — 500 762176 — 200 763976 — 764000 765901 — 925 768001 — 025.

Rosyjska 4% pożyczka złota z roku 1894.

II Emisja.

Po 125 rb.: 18751 — 775 15076 — 100 626 — 650 29501 — 525 35151 — 175 37776 — 800 51876 — 800 55101 — 125 56251 — 275 62176 — 200 64676 — 700 69851 — 875 83851 — 875 87876 — 800 89726 — 750 95951 — 975 97801 — 825 114201 — 225 626 — 650 125026 — 050 150026 — 050 155251 — 275 174676 — 700 175101 — 125 185551 — 575 195126 — 150 204801 — 825 205201 — 225 211576 — 600 227751 — 775 243651 — 675 263526 — 850.

Po 625 rb.: 279001 — 025 286526 — 550 288626 — 850 295101 — 125 298951 — 575 526 — 550 315651 — 675 316526 — 550 320276 — 300.

Rosyjska 4% pożyczka złota z roku 1894.

VI Emisja.

Po 125 rb.: 22076 — 100 80076 — 100 89301 — 525 64501 — 525 65951 — 975 74276 — 800 85001 — 025 89101 — 125 95676 — 700 103076 — 100 106551 — 875 124451 — 475 128501 — 525 129326 — 950 145976 — 144000 19776 — 800 207651 — 075 226226 — 350 239051 — 075 239101 — 125 245501 — 525 257151 — 175 273701 — 725 288626 — 650 303736 — 750 303926 — 950 354301 — 525 370501 — 075 390651 — 875 395326 — 350.

Po 625 rb.: 414576 — 600 423326 — 350 448676 — 400 449451 — 475 471276 — 750 480451 — 475 496326 — 350 518276 — 800 530801 — 825 536551 — 275 562551 — 675 566751 — 775 576676 — 700 596576 — 600 602351 — 875 614901 — 925 630401 — 425 632376 — 650 634701 — 725 639701 — 725 661676 — 700 671876 — 900 696551 — 575 326 — 650 705176 — 200 716776 — 800 720526 — 350 735326 — 550 739101 — 125 753151 — 175 — 825 783176 — 200 767451 — 475 783126 — 150 784201 — 225 785026 — 050 818826 — 850 822426 — 450 829001 — 525.

Po 3125 rb.: 559551 — 875 562301 — 325 563951 — 875 574551 — 875 582026 — 050 597651 — 975 600001 — 375.

WYKAZY BANKOW.

Stan Banku Angielskiego

z dnia 21 lutego w stosunku do ostatniego wykazu (w 1,000 funtów szterlingów).

Rezerwy	80,714	—	618
Obieg banknotów	46,207	+	146
Zapasy gotówki	58,471	+	472
Weksele	101,441	+	5,774
Bieżący rach. osób prywatn.	131,819	+	5,614
Bieżący rachunek państwa	38,562	—	451
Rezerwa banknotów	29,673	—	542
Należności od państwa	56,351	+	100

BIELDZ.

Berlin, 26 lutego. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	placono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandia	215.50	216.—
Danja	152.50	153.—
Szwecja	163.25	163.75
Norwegja	159.25	159.75
Szwajcaria	112.50	112.75
Austro-Węgry	66.55	66.65
Bulgaria	79.75	80.25
Konstantynopol	18.85	18.95
Madryt	116.50	116.56

Amsterdam, 23 lutego. 23/2 22/2

	23/2	22/2
Czeki na Berlin	48.95	49.60
„ „ Londyn	10.60	10.60
„ „ Paryż	39.10	39.31
„ „ Wiedeń	29.05	28.775
„ „ Kopenhaga	68.75	69.—
„ „ Sztokholm	75.—	73.16
„ „ Nowy-York	—	—
„ „ Szwajcaryę	50.10	50.85

Zurych, 23 lutego. 23/2 22/2

	23/2	22/2
Wpłaty na Londyn	21.30	21.35
„ „ Paryż	78.35	78.36
„ „ Berlin	86.75	86.75
„ „ Rzym	51.50	51.25
„ „ Wiedeń	57.75	56.75
„ „ Amsterdam	199.—	198.25
„ „ New-York	4.47	4.46
„ „ Petersburg	75.—	75.—
„ „ Sztokholm	145.—	145.—
„ „ Kopenhaga	137.—	137.—

Wiedeń, 23 lutego. 23 22 2

	23	22
Czeki na Berlin	150.—	150.—
„ „ Amsterdam	324.—	324.—
„ „ Zurych	167.50	167.50
„ „ Solę	—	—
„ „ Nowy-York	—	—
„ „ Petersburg	210.—	210.—
„ „ Sztokholm	245.50	245.50
„ „ Kopenhaga	229.50	229.50

Nowy-York, 21 lutego. 21/2 20/2

	21/2	20/2
Weksele na Berlin	—	—
„ „ Paryż	5.7250	5.7225
„ „ Londyn	4.725	4.7225
Canadian Pacific	147.25	147.—
Asacenda Copper Mining	64.—	64.81
Srebro	85.37	85.37

W

GODZINA POLSKA

7. — ŁÓDŹ, Piotrkowska 86.

i Kantery:

w Warszawie, w Garwolinie, w Kaliszu, w Kielcach,
w Ławie, w Małkini, w Pułtusku, w Płocku, w
w Sosnowcu, w Tomaszowie, we Włocławku,
Zduńskiej Woli i t. d.

CENACH REDAKCYJNYCH, DO:

Y POLSKA

i „Głoska Kulawskiego“ we Włocławku.

Resztki tan o nabyć można ni
damskie, męskie i dzie-
cenne ubrania i okrycia. Bostony,
szewcety, welury, alpaży, drap, su-
kno na kapturki i ubrania ucze-
niowskie i skautowskie, rozmaite
towary na bluz i Różne bawel-
niane resztki, cięgi, barchany i
flaneli. Ceny niskie, lecz state
kódz, Widzewska 43, m 10, front
11 metra, na prawo. 1198 -10 -1

Zagin ła legitymacja chlewa wa
na imię Piotra Lee
nowa, na 4 osobv. 1255—

Zagin ła legitymacja chlewa wa
na imię Izabela Neu-
23—

Zawiadomienie. Szanowne pa-
nie proszę z obstarunkami z powodu zbli-
żających się świąt, do 1-go mar-
ca szyję po najniższych cenach
otrzymałem nowe żurnale. Kra-
wiec damski Rudzki, Piotrkowa-
ska 17. 1255 3-1

Zagin ła paszport niemceci, wy-
dany w gub. Płockiej
pow. Lipno, gm/na Skępa, na
imię Katarzyny Cackowskiej.
1255—

2 place w Rudzie Pabjanckiej
40x30 do sprzedania
Hipoteka uregulowana. Włodo-